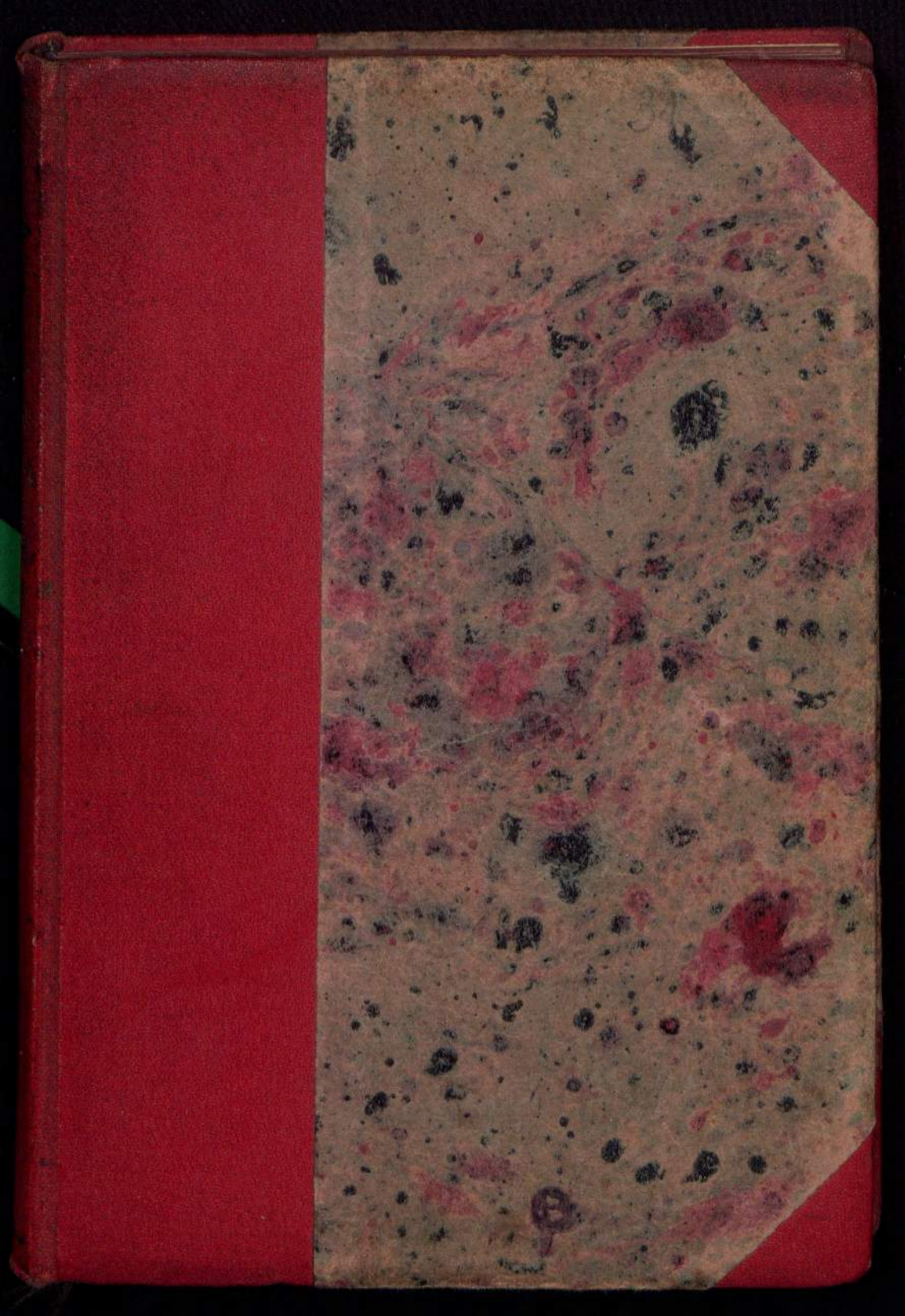
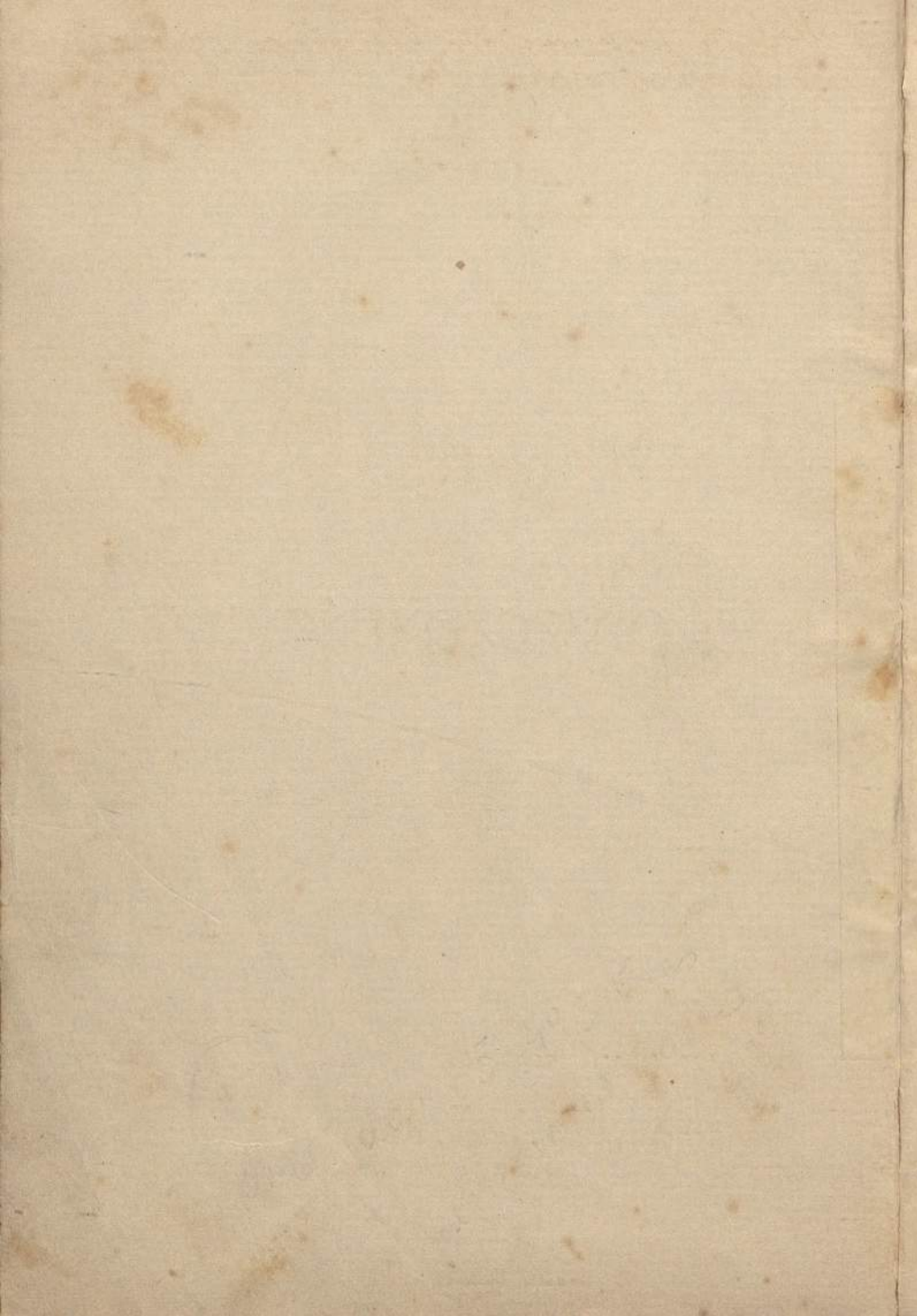




ODSZCZEPIEŃCY



*Kolekta poświęcone, Dr. Eleazarowi Berkowi
w wygnaniu w Krakowie i synagogi.*

A. Kallas

A. KALLAS

ODSZCZEPIEŃCY

DRAMAT W 4 AKTACH



KRAKÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA

WARSZAWA — E. WENDE I Ska

1909

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001011608668

WOBEC SCEN
PRAWA MANUSKRYPTU ZASTRZEGA SOBIE AUTOR.



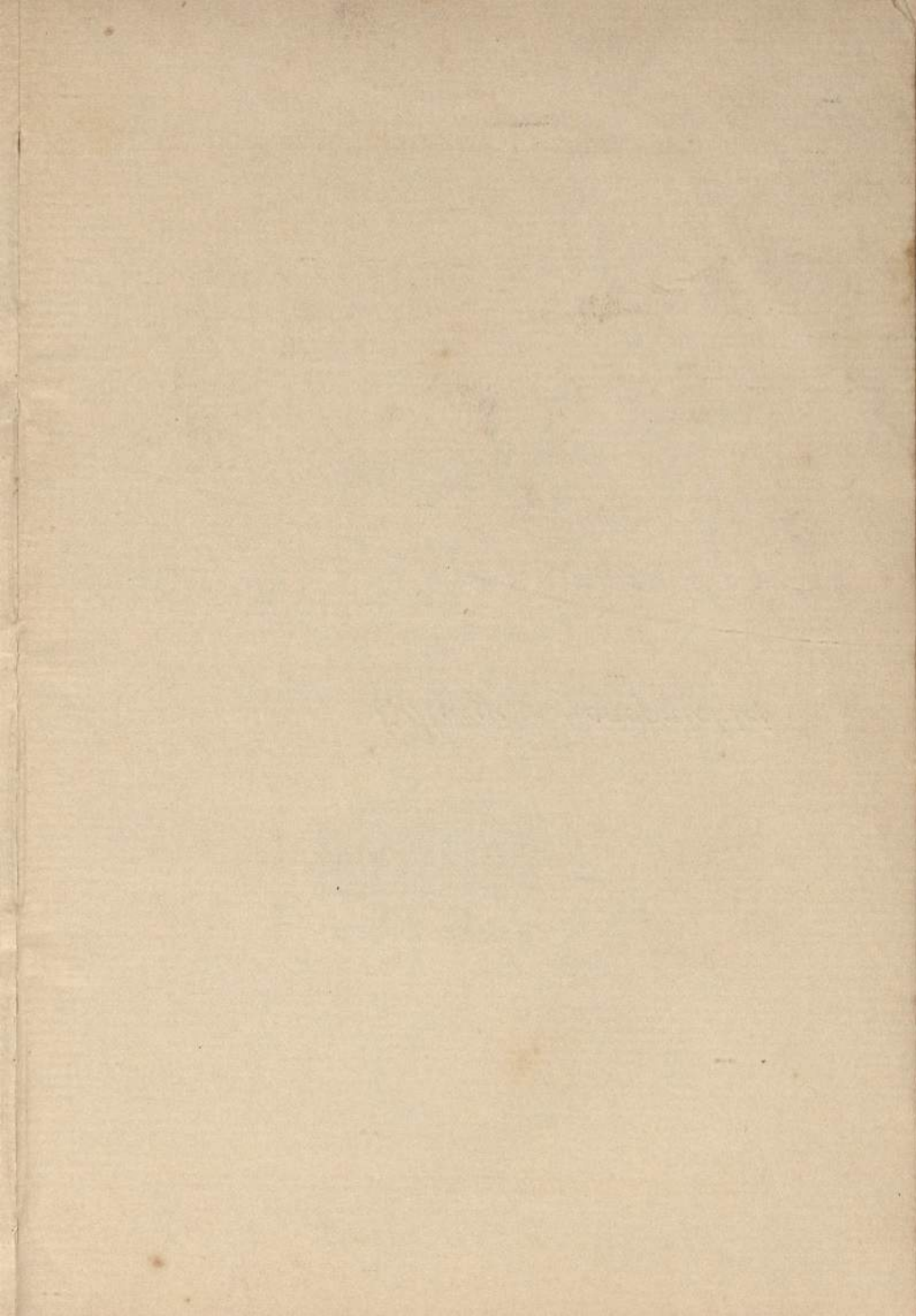
II 869.001



Drukarnia Związkowa w Krakowie (ul. Mikołajska L. 13)
pod zarządem A. Szyjewskiego.

1975 K 1299/31

Maryi Konopnickiej



OSOBY:

KRÓL HISZPANII DON FERNAND KATOLICKI.

KRÓLOWA IZABELLA, jego małżonka.

DON ALONZO DE LA AGUILAR.

DON PHILIPPO GOMEZ DE MANRIQUE.

DON FERNANDO GOMEZ, jego synowiec.

DON JUAN DE LUCENA, minister króla Hiszpanii.

AVRABANEL, zarządca królewskich finansów.

SIMON, bogaty finansista.

DIEGO DE SUSAN, nadworny lekarz królowej.

BIANKA, córka Diega.

MARIA, siostra Diega.

LEONARDO, jej syn, zakonnik Hieronimitów.

JUAN DE SEVILLA.

ANTON DE MONTORO ROPERO, poeta.

WYSŁANNIK MAURÓW.

TOMASZ TORQUEMADA, Wielki Inkwizytor.

MIGUEL MORILLO, Inkwizytor.

MNICH I-szy }
MNICH II-gi } Dominikanie.

JUDA IBN-VERGA

BONAFOS

INEŻ

PEDRO ABOLAFIO

BENEDEVA

} spiskowi.

MARSZAŁEK DWORU.

PAŻ KRÓLOWEJ.

SANSZO, służący Diega de Susan.

PEPITA, służebna Bianki.

Goście — Maski — Służba — Chór — Zbiry — Straż —
Spiskowi — Kobiety — Dzieci — Zakonnica — Paziowie —
Dworzanie — Damy dworu — Dostojnicy państwa i kościoła.

Dzieje się w Sewilli między rokiem 1491 a wiosną roku 1492.



AKT I.

Przedsionek w pałacu Diega de Susan, skąd wejście z prawej i lewej kulisy. Na lewo drzwi prowadzą do wewnętrznych komnat, — na prawo do portalu. — Wieczór, — na słupach płonie światło. W głębi, za opuszczoną na razie kotarą, ujętą w ramy filarów, olbrzymia sala balowa w stylu maurytańskim, z widokiem na tarasę i ogród.

SCENA 1.

DIEGO — JUDA — WYSŁANNIK.

DIEGO

We drzwiach z lewej strony zatrzymuje się na progu, jakby tam komuś poza progiem dawał znak, iżby się zatrzymał — następnie przechodzi wszczę przedsionka ku drzwiom z prawej strony — otwiera je, zagląda, czy za tym progiem nikogo nie ma, poczem tą samą drogą wraca i, otworzywszy drzwi na lewo, mówi stłumionym głosem:

Wejść możecie.

WYSŁANNIK *wchodzi z Judą*

Jeśli w takiej trwodze żyjąc, nie sprzykrzyliście sobie życia, dziwić się przestaję, że wam za wolnością nie tęskno!

JUDA *do Diega*

Raz jeszcze proszę: nie dajcie tak odejść...

WYSŁANNIK

Nie prosbie, a musowi poddaje się człowiek — ...!

DIEGO

Groziecie?!...

WYSŁANNIK

Tak daleko nie sięga pełnomocnictwo, któreć mi dane. Mówię tylko, że poddaje się, kto musi — ..!...

JUDA

?!...Więc gdyby mus taki?...

DIEGO

Przestańcie!... Rzekłem, i słowa nie zmienię.

WYSŁANNIK

...!...Wiemy, co znaczy dzisiejsza maskarada i uczta w waszym domu. Straże miejskie mają rozkaz puszczać wolno każdą maskę, jeśli zna hasło. —

DIEGO

Tę łaskę uprosiłem u dworu. —

WYŚŁANNIK

Żeby dopomóc kilku marranom do ucieczki...!

DIEGO

!!...Kto zdradził!?...!...

WYŚŁANNIK

Wiemy o tem... — Dziwni ludzie!... —
Jeśliście tak zachwiani w poddaństwie dla króla
Fernanda, — w wierności dla sędziów Inkwizycyi,
ważyć się możecie na szczytniejszą walkę, niż na
oszukiwanie straży!...

DIEGO

!!....

JUDA

Zamilcz!... I biada wam, gdy zdradzicie!...

WYŚŁANNIK

Spokojni o to bądźcie! Nie pracujemy dla
zysku Inkwizycyi... — Zdrada, której zysk od-
biera wróg... czyż może być coś bardziej hań-
biącego?...

DIEGO

Hańbi każda zdrada. —

WYSŁANNIK

A to, co wy czynicie dziś?...

DIEGO

Z paszczy potwora wyrwać chcę ofiarę. —

WYSŁANNIK

I cóż za korzyść dla ofiary, gdy o krok dalej drugi czyha zwierz!... — Nie liczycie. —

JUDA

Ginie tych ofiar tysiące.

WYSŁANNIK

Wróg drwi z was, — poznał waszą słabość!

DIEGO

W ich ręku władza i potęga, — my bezbronni. —

WYSŁANNIK

Macie mścicieli. —

DIEGO

Niedorośli. —

WYSŁANNIK

Ofiarujęm przymierze —

DIEGO

Król wasz żadnych nie daje gwarancyi; —
w nas widzi tylko narzędzie swojej zemsty. Obie-
tnicami nawet nie sięgacie daleko.

WYSŁANNIK

Zaufania dajcie próbę, — a mówić będę
szczerze.

DIEGO

Mówiliście dość długo. — Jesteście już na
odchodnem —

WYSŁANNIK

Nie chciałbym odejść, wszelkich nie używszy
środków, któreć... dozwolone. Przykro mi tylko
uchylać zasłon, w które spowitą jest tajemnica. —
Jeśli pozwolicie... powiem.

DIEGO

Możecie mówić.

WYSŁANNIK

Pałac wasz miejscem jest schadzek dla spi-
skowych.

DIEGO

!!... Mylicie się.



JUDA *do Diega*

Przebaczcie... Tak chciała sennora Maria...
Wasz dom bezpieczny się zdawał.

DIEGO

Tajemnica, o której mówicie, religijnych tyczy
się obrzędów.

WYSŁANNIK

W spisku bierze udział siostra wasza sennora Maria i syn jej...

DIEGO

!?...Pod moim dachem zdrada...!... (*do Judy*)
Mów!...

WYSŁANNIK

Każecie nam przypuścić, Diego de Susan, że
działo się to bez waszej wiedzy? — Co do mnie,
gotówem uwierzyć, — ale za innych nie ręczę.

JUDA *do Diega*

Błagam: nie odsuwajcie się od działania; —
za daleko sprawa już posunięta.

DIEGO

Bez mojej woli!

JUDA

Już się stało.

DIEGO

Nie groźcie przymusem; — potrafię się obronić!...

JUDA

To znaczy, że możecie nas wydać sądom Inkwizycyi — — ?...

DIEGO

Przebóg!... Tego już za wiele! — Odejdźcie!... Odejdźcie!... bo zapomnę, żeście w poselstwie przybyli, że pod dachem moim jesteście.

WYŚŁANNIK

Czekać będę odpowiedzi — do jutra. — Niech pokój będzie w domu waszym!... Dobrej wam zabawy!...

JUDA

Diego de Susan... my już... jak ci zrozpaczeni, których zamknięto w płonącym budynku, a tłoczą się jedni ponad głowami drugich, szukając wyjścia... — Pamiętajcie, com wam powiedział... (*odchodzi z Wyśłannikiem*).

SCENA 2.

DIEGO — MARIA.

MARIA

wchodzi z lewej strony.

...Czekamy na ciebie —

DIEGO

hamując wzburzenie

Mario... ten wysłannik Maurów...!...

MARIA

Mówiłeś z nim długo na osobności — I cóż?...

DIEGO

Ten człowiek sądził mnie zdrajcą; -- osądził według waszych czynów...!...

MARIA

...Co ci powiedział?...

DIEGO

Tyle, abym się przekonał, żeś nadużyła mojego zaufania i gościnności tego domu!...

MARIA

!...Przypominasz, żeś wdowa-rezydentka na łaskawym chlebie u brata — !...

DIEGO

Syn twój źle użył czasu, któryć łaskawie od zakonu wydzielono, by dłużej przy rodzinie zagodził; — i on spiskuje!

MARIA

Syn mój zrozumiał mowę czasu. — Niewolnik musi zostać zdrajcą, skoro myśleć się nauczyć. — A ja... nie przeczę!... Czyniłam, co było trzeba. — Niezdecydowaniu twojemu przeciwstawiłam silną wolę. —

DIEGO

...Cicho... — Bianka u proga zagląda. — Chodźmy... *Odchodzi z Marią na lewo.*

SCENA 3.

BIANKA — DON FERNANDO — *potem* PEPITA.

Z prawej strony wbiega Bianka, — za nią don Fernando Gomez.

BIANKA

...Czy jeszcze nie dosyć?...

DON FERNANDO

...Jeszcze ten pocałunek —

BIANKA

...Tędy za mną pójść nie możesz; — ciotka,
gdy zobaczy, wyłaje, — a nie chcę być łajaną —

DON FERNANDO

...Pocałunek ostatni — ...

BIANKA

Rozstaliśmy się przecie...!...

DON FERNANDO

Jak widzisz, wróciłem...

BIANKA

...A jeśli kto zobaczy?...

DON FERNANDO

I cóż z tego?... Dziś i stryj mój gościem
w waszym domu...

BIANKA

Na pewno przyjdzie?

DON FERNANDO

Uczyni wszystko, o co go tylko poproszę.

BIANKA

Dumny don Philippo Gomez ojcu mojemu
nizko się pokłoni...

DON FERNANDO *z uśmiechem:*

Nie tak nisko, jak przypuszczasz...

BIANKA

?!... Żalim stryjowi twojemu nie dość dostojna?... No, proszę... mów!...

DON FERNANDO

Bianko... gdy zmarszczysz królewską brew, gdy z cudnych szafirowych oczu łyśnie błyskawica gniewu — kasztelanką, księżniczką być się zdajesz — — !...

BIANKA

Z krwi książęcej nasz ród — — ...

DON FERNANDO

Raz przecie o przodkach wspomniałaś — !

BIANKA

?!...

DON FERNANDO

Żałujesz?...

BIANKA

Tak. — ! —

DON FERNANDO

Tej wzgardy dla żydowskich przodków nauczyły cię mniszki. — — Bianco... nie wszystko, co mniszki uczą, jest dobre — ... Piękną stworzył cię Stwórca ... Po co ty do mniszek po nauki poszłaś?... — Zapomnij, czego cię mniszki nauczyły — ... Dusza twoja winna być kartą białą, na której miłość wypisze najcudniejszą z nauk...

BIANKA

A tą nauką?...

DON FERNANDO

Kochaj —

BIANKA

Kocham... kocham...!... — Miłość moja piękną jest — i cudnym mi uczyniła świat cały!... Kocham teraz kwiat każdy, drzewo każde — i na wszystko wokoło patrzę tak jakoś inaczej!... — Tylko to jedno... wiem, że nie wolno nienawidzieć... a przedsię nienawidzę tych żydów, co tu przychodzą — ...

DON FERNANDO

Bianco...!... Ta nienawiść szpeci ciebie. —

BIANKA

Gdybyś znał ich tajemnice, nienawidziłbyś także — ! —

DON FERNANDO

Nie obce mi uczucie nienawiści. — Gdy hartuje ducha i od upodlenia strzeże, zgoda na nie. — Ale jakże można nienawidzić nieszczęśliwych?...

BIANKA

Ach, ty nie wiesz — !...

DON FERNANDO

Odgaduję. Buntują się — ; a więc nie tracili godności. — — Tem lepiej — !...

BIANKA

Pochwalasz zdradę?!...

DON FERNANDO

Mówię o walce otwartej w obronie świętych praw wolności. —

BIANKA

Ach!... Cóż tamci obchodzić cię mogą!?!... —
A wyście wolni. — Któż potężniejszy w kraju?...
Chyba król!...

DON FERNANDO

Znam władzę większą od królewskiej; — jest nią potęga ciemnoty — ... Miałem nauczyciela, był dawniej misyonarzem — — zginął na stosie — ...

BIANKA

Odszczepieńcem był?...

DON FERNANDO

Zgrzeszył, bo ... myślał. —

BIANKA

Ach!?... Może i ty?... Więc nie myśl, skoro myśleć nie wolno.

DON FERNANDO

Tak... tak — ... Piękną jesteś, Bianco...! Najcudniejszą z dziewic, jakie poznałem. — I często przy tobie zapominam o wszystkim, co boli i co wstydzi — ...

BIANKA

...Życ będziemy szczęśliwi!... — Słyszysz, Fernandzie?... To herold, wysłany na miasto, raz jeszcze ogłasza, że Diego de Susan, ojciec mój, ucztę wielką urządza. — Dziś dla wszystkich

brama pałacu naszego otwarta, — i ktoby wszedł, gościem się staje. — Ach, jakże się cieszę! — Rozjaśnia się ciemne dotychczas komnaty; śmiechem i śpiewem odebrzmia nieme dotychczas krużganki tego pałacu — ! — Ach... jakżebym chciała, żeby tu wszystko było radosne i nie drżało tym lękiem, co krew mrozi...!...

Czy to przeczucie? Bo oto wchodzi Pepita.

PEPITA

...Jesteście tu pani... *dyga przed Fernandem*
Przepraszam... Szukać mi donny Bianki kazali...
Brat Leonardo pytał...

BIANKA

Odejdź, Fernandzie... Niechże cię teraz nie zobaczą tutaj. — —

PEPITA

A ja przeprowadzę i będę milczała...

DON FERNANDO

do Bianki Do widzenia! *do Pepity* Ty zaś bierz i milcz!

Rzuca Pepicie sakiewkę i odchodzi na prawo.

PEPITA

w ciągłych dygach przeprowadza Fernanda, poczem wraca.

SCENA 4.

BIANKA — PEPITA *potem* LEONARDO.

PEPITA

Brat Leonardo...

BIANKA

Ciągle na ustach twoich jego imię —

PEPITA

Brat Leonardo was miłuje —

BIANKA

W Chrystusie —

PEPITA

Jakiż to tam zakonnik z brata Leonarda!...
A miłość w niewolę bierze wszystkich — ...
Ksiądz, czy zakonnik... — !...

LEONARDO

wszedł, — patrzy — potem:

Jak kot po wszystkich komnatach cichutko
się przesuwa ta kobieta — — — !...

PEPITA

Ja wam dobrze życzę...

LEONARDO

I świętej Inkwizycji!

BIANKA

Pepita szpieguje?...

LEONARDO

do Pepity Odejdź — !... —

PEPITA

... Umiem milczeć do czasu... — i jestem pokorną służką... — *ukryty, zły uśmiech — przyczem dygając, znika na prawo* — Do czasu... Do czasu...

SCENA 5.

BIANKA — LEONARDO *potem* INEZ.

BIANKA

...Każecie ją zapewne oddalić?...

LEONARDO

I przyjmiesz drugą taką samą — !... Chciałabym pobożną mieć służebną — z klasztoru poleconą. — —

BIANKA

Pobożność jest cnotą — !

LEONARDO

I służba Inkwizycyi, — i szpiegostwo, i mord, —
jeśli spełnia się dla chwały tych mnichów!

BIANKA

Ty sam zakonnik!

LEONARDO

Doliczyłaś do ich grzechów nowy grzech:
gwałt duszy.

BIANKA

Chrystusa, który w pohańbieniu na krzyżu
konał, ukochaj i naśladowaj — ...

LEONARDO

Nauczyłaś się już nadużywać Chrysta imię.
Jak oni!... Nie znali Go, nie rozumieli, nie zrozumieją nigdy. — ... Ale słuchaj Bianco... podpatrzyłem cię; strzeż się tego rycerza, — strzeż się jego miłości, bo za hańbę ci stanie. On cię za żonę nie pojmie; z żydów pochodzisz. — ...

BIANKA

A tobie co do tego?... Ty zakonnik!...

LEONARDO

A ty wuja mojego córka. — !... Hańba
twoja naszą hańbą — ! —

BIANKA

Ja... cnoty swej ustrzegę sama — !...

LEONARDO

Kochasz go, a miłość na nic nie pomna;
wszystko zburzy, zmiażdży, porwie z sobą i za-
topi. — — Powódź... moc żywiołowa...

BIANKA

Ty...?... Ty znasz miłość taką?... Ty za-
konnik — !

LEONARDO

Ja zakonnik — —

BIANKA

Jak ty na mnie patrzysz... Nie patrz tak na
mnie...!... Nie patrz tak...!...

INEZ

Wchodzi z prawej strony w dominie i z larwą na twarzy.

BIANKA

Kto to?...!...

INEZ

Przestraszyłaś się mnie — *zdejmuje larwę* —
Zawczasie przysłałam. —

BIANKA

Tędy?...

INEZ

Znam wszystkie wejścia i krużganki tego
pałacu. — ... Zdawało mi się, żeście się sprze-
czali. Wzburzony jesteś, bracie Leonardzie. — —
Czy wydarzyło się co?...

LEONARDO

Nic. — ... — Wy pewnie Inez do matki
mojej? Jest tam w komnacie — ... Juan de Se-
villa wrócił właśnie z Rzymu i zdaje relację
z poselstwa. —

INEZ

Jakież stamtąd wieści?...

LEONARDO

Jeśli papież znowu nie odwoła, co przyrzekł,
to i lepiej — ... Ale kto wie, jak Inkwizycja
orzeknie. —

INEZ

Z gości niema jeszcze nikogo?...

LEONARDO

Dzwon z wieży pałacowej oznajmi rozpoczęcie zabawy. —

INEZ

Przyszedł ostrzedz, jeśli jeszcze nie zapóźno. Inkwizytor Miguel Morillo dziś do was w gości przyjdzie — ... Może nadejść chwila, której najbardziej się lękam —

BIANKA

Wróżka złego!...

LEONARDO

Matka moja oczekuje was, Inez — ... Są nowiny — ...

BIANKA

Przy mnie o tem mówić nie będziecie!...

INEZ

Nie współczujesz klęsce żydów i marranów —

BIANKA

Ponoszą zasłużoną karę za spełnione grzechy.

INEZ

I jakież to ich grzechy, Bianco?... Czyż grzechem jest czcić Boga, w którego się wierzy, i bronić się od przymusu?... Chyba grzechem nie nazwiesz, że uznawać nie chcemy władzy — która biczem i chłostą się stała, a rodzi nienawiść!... uświęca mord! — — Wyznaczyli nam mieszkanie za miastem, jakbyśmy zarażeni byli. Napiętnowani jesteśmy przymusową odzieżą, jak gdyby hańbą to było, żeśmy żydami!... Wystarczy najbłahsze oskarżenie, a całe rodziny giną na stosie, lub konają wśród tortur tak strasznych, że dość je wymienić, by w głowie odczuć zamęt, a w sercu krwawy, ohydny ból...!...

BIANKA

Daremnie nakłaniać mnie będziesz do praktyk żydowskiej religii!... Chybiony twój trud!...

INEZ

Nie nawracamy nikogo. Szukamy tylko przyjaciół pośród tych, którzy współczują naszej niedoli, a pochodzeniem są nam najbliżsi — ... — Nieprzychylnaś, — więc zdradzić nas możesz. —

BIANKA

Zdrajców szukaj wśród swoich! *odchodzi.*

SCENA 6.

LEONARDO — INEZ *potem* BONAFOS.

INEZ

...Leonardzie... Bianka zaczyna pojmować,
że dzieją się tu dziwne rzeczy. —

LEONARDO

Tem gorzej dla niej...!

INEZ

Zadrżałeś — ...

LEONARDO

...Nie udźwignie tajemnicy; — pod ciężarem
się ugnie... ona do miłości stworzona — ...

INEZ

Leonardzie... ty ją kochasz...!...

LEONARDO

Ja zakonnik — ...

INEZ

Ach — !...

BONAFOS

wchodzi zamaskowany i w dominie.

Jesteście tutaj... dobrze...!... Wiedźcie, że
Juda Ibn-Verga postanowił dojść przemocą...
Chce tu wejść z procesyą masek...

LEONARDO

Spokojniej... Zdejm larwę i mów nieco skła-
dniej — zrozumieć cię trudno...

BONAFOS

Zdjął maskę Prowadźcie mnie do sennory
Marii — trzeba ją uprzedzić...

Odzywa się dzwon jako haśło, że rozpoczęła się zabawa.

INEZ

...Rozpoczyna się zabawa — !...

BONAFOS

Prędzej, bo może być za późno...

LEONARDO

Nad nami fatum już zawisło. — — Dziwne
dziać się tu będą rzeczy. — —

INEZ

...Chodźmy! *odchodzą na lewo.*

Kurtyna przy zaćmionej widowni się opuszcza. Równocześnie gdzieś za kotarą muzyka gra. Gdy po chwili kurtyna podnosi się znowu — ukazuje się wspaniała sala z posadzką mozaikową, zdobna w kolumnady, w dywany koloru zielonego i czerwonego. Sala pełna ożywionego gwaru gości, jasna od żarzących się światel. Pełno tu strojnych orszaków gości, panów i pań. Wciąż nowe suną orszaki i płyną pośród filarów. W głębi tarasa i widok na iluminowany ogród. Z tarasy schodzi się do iluminowanego ogrodu w dół po schodach objętych baryerą — z lewej i prawej strony. A zaś z sali na tarasę wchodzi się po kilku szerokich stopniach, wyłożonych dywanami. Zebrane na sali osoby milczą przez chwil kilka, tworząc plastyczny obraz, złożony z kilku grup.

SCENA 7.

DIEGO — MARIA — BIANKA — LEONARDO —
INEZ — BONAFOS — ABOLAFIO — BENEDEVA —
ROPERO — JUAN — DON ALONZO — DON
PHILIPPO — DON FERNANDO — DE LUCENA —
GOŚCIE — SŁUŻBA.

DIEGO

Dzięki wam przyjaciele, iżeście wszyscy zaszczycić mnie raczyli — ... Dzięki...!... Bramę domu mojego na oścież otworzyć kazałem... —

ABOLAFIO

Uważaj... a jeśli gad się wślizgnie?... —

DIEGO

Uczynić to może i przy zamkniętych drzwiach. Żadne drzwi nie zamykają się tak szczelnie, żeby w nich szpary jakiej nie było. —

DON PHILIPPO

W szpary tylko robactwo włazi!...

BENEDEVA

Tem mianem żydów przewalście. —

DON PHILIPPO

W Sevilli nie będzie już żydów; — mówi się: nowi chrześcijanie, z którymi w pokrewieństwie jesteśmy wszyscy, nawet miłościwy król nasz Fernand — ...! — Prawdę rzekłem... — Bo powiedzcie sami, ażali dużo starodawnych, rycerskich rodów w Hiszpanii, — z czystem sumieniem powiedzieć dziś może, jako w ich żyłach nie płynie krew żydowska. —

BENEDEVA

Szlachectwa krwi dowieść możemy. —

DON ALONZO

Nie przeczę! Żydzi są geniuszami w dziedzinie finansów, — są wytrwali, zdolni, —

zachowali czystość rodzinnego życia. — Właściwości te, zaszczerpione wśród potomków naszych rycerzy — wytworzą ludzi, jakich nam potrzeba. — Nie odtrącajmy, a raczej wyciągnijmy ramiona, żeby przygarnąć. — I to jest właśnie jednym z głównych zadań chrześcijaństwa. — —

JUAN

Niechże więc dostojny Alonzo Aguilar orędownikiem naszym być zechce u tronu króla Fernanda i królowej Izabelli...

DON ALONZO

Zawsze nim byłem. —

DE LUCENA

Przyjaźń bardzo rozsądna i na razie... korzystna!...

DON ALONZO

Minister de Lucena otwarcie przyznaje, że rozsądna i korzystna? — ...

DE LUCENA

Jednakże wniosków żadnych wyciągać nie radzę.

DON ALONZO

Wiem!... Wrychle już inny wiatr zawiąć może!... — Oczekiwany jest kuryer z pola walki. Nieprawdopodobne rozsiewają wieści; — mówią o niebywałem zwycięstwie...

DE LUCENA

Nazbyt przesadne, żeby było prawdziwe. —

JUAN

A więc... może przegrana...?...

DE LUCENA

I to być może. — *Usuwają się po za filary.*

DIEGO

Hej!... Niech służba czyni, co przystoi. — A gdy ciało dane będzie, czego łaknie, — dusza niech rozkosz znajdzie w rozweseleniu statecznem...

Na dany przez Marię znak goście odchodzą po stopniach na tarasę, a stamtąd udają się w dół do ogrodu. Diego i Maria czynią honory domu; służba usługuje, podając u wejścia wino i przekąski. Wśród tego Diego porozumiewa się z Juanem, aby pozostał; poczem odprowadzwszy wszystkich, wraca.

SCENA 8.

DIEGO — JUAN *potem* DE LUCENA.

DIEGO

...Jak sądzisz Juanie, czy nikt z gości moich
nie przeczuwa?... — —

JUAN

Zręcznie kryłeś wzburzenie —

DIEGO

...I pomyśleć, że własna siostra ku zgubie
pcha!...

JUAN

Możesz przeciwdziałać. Przystąpimy do spisku,
aby go rozbić. — Nie trudno będzie wskazać, że
to, na co się porywają, szaleństwem jest. —

DIEGO

Benedeva i Pedro Abolafio są z nimi; a więc
to nie tylko sprawa młokosów i jednej szalonej
kobiety. —

JUAN

Potrafimy ich przekonać. —

DIEGO

Miecz to obosieczny. —

JUAN

...Jednakże ich plan porwania biskupa i sędziów świętej Inkwizycyi, gdyby się udał —

DIEGO

Więc przypuszczasz?...

JUAN

Takie szalone czyny mają często tę dobrą stronę, że rażą przeciwnika zaraźliwą trwogą. Dotychczas znali tylko naszą słabość, — może lepiej tak, gdy groźni się staniemy. — Inkwizycya widzi, że idziemy jak te barany na rzeź, więc stale dąży do wymuszenia królewskiego nowego edyktu w sprawie wydalenia żydów z granic Hiszpanii. — Czy sądzisz, że tu wszyscy żydzi przyjmą chrzest?... Przenigdy! Pójdą znowu na wygnanie — rozpoczną się znowu procesy o kacerstwo — i znowu tysiące naszych ginąć będzie na stosie. — A kto wie?... Jeśliby ten napad się udał, — możnaby przy pomocy wolnomysłnych Hiszpanów zgnieść Inkwizycję. — Gdy zaś Inkwizycję usuniemy, droga do wolności otwarta — ... Jestem dobrej myśli!...

DIEGO

Gdybyż dali czas rozważyć...!... Grozili przymusem...!...

JUAN

W tej całej sprawie trwożą mnie tylko owe przedwstępne układy spiskowych z Maurami. Wtajemniczeni w spisek Maurowie stać się mogą niebezpieczni, gdy ich usuniemy.

DÍEGO

Mówisz, jakbyś do spisku już należał. —

JUAN

...Zdaje się, że nie czas się cofnąć. — — Jeśli sprawa ma szanse powodzenia, poprzemy ją w tym kierunku. Jeśli zaś okaże się, że dotychczasowa nasza taktyka była trafną, wówczas rozbijemy spisek i ocalimy spiskowych przed niechybną zgubą. — — Malkontenci są wszędzie. — Nie wątpię, że znajdziemy ich także tutaj — ... Ot, Leonardo mocno zachwiany, nie godzi się również na tajne z Maurami układy — i żąda, żeby do spisku wciągnąć raczej wszystkich wolnomysłnych Hiszpanów. Radzi wcale dobrze. Moglibyśmy wówczas...

DIEGO

Leonardo jest marzycielem, a ty, mój przyjacielu, zapalasz się łatwo do wszystkiego.

JUAN

I minister de Lucena będzie z nami. Ręczę. Najburzliwszy z malkontentów na dworze króla Fernanda i królowej Izabelli — ... Oto widzisz... zbliża się tutaj... widocznie pragnie z nami pomówić na osobności. —

DE LUCENA

...Finanse, czy polityka?... Czekaście... odgadnę — Polityka — — ...?...

DIEGO

O ile wpływa na finanse.

DE LUCENA

Jak pełnia lub now księżyc na odpływ i przypływ morza — ... Aha!... Cóż myślicie o zmianach w polityce?...

DIEGO

Częstokroć łąta się to, co złe, czemś jeszcze gorszem. —

DE LUCENA

Źle się dzieje —

DIEGO

Przywykliśmy —

DE LUCENA

To niedobrze. — Myślcie o tem, że może być inaczej. —

JUAN

Na tych, którzy w przyszłość sięgają myślą śmiałą, wszakże macie sąd Inkwizycyi...

DE LUCENA

Kłujecie wciąż tem słowem, żem ja króla namawiał do tych świętych sądów! — — Nadto strasznie rozrosła się w kraju ta nowa władza. Gdy jej nie zdusimy, gotowa nas wszystkich połknąć. — — Żydzi się burzą skrycie —

DIEGO

Wasza excelencya nadto łatwy daje posłuch...

DE LUCENA

Pewne mam wieści. W kilku naraz punktach kraju wrze ukryty bunt i grozi wybuchem. Skupić się wam należy. — Gdy zaś potęgą dorównacie sile, która was gniecie, stanę przy was. — — Sprzykrzyło mi się być narzędziem w ręku mniichów. — A król w przeciągu jednej doby trzy razy brzmienie dekretów zmienia. — — — Radzę wam porozumieć się z tymi, którzy, jak wy, dość mają powodów, by życzyć sobie zmiany — i do tyła są silni, żeby stary zwalić porządek!...

Żegna ich wymownym giestem, i powraca do gości.

JUAN

...Słyszałeś?...

DIEGO

Chyba wojna domowa —

JUAN

Nie należy lekceważyć żadnego stronnictwa, które wnosi myśl nową i przeciwko tyranii powstaje. — — Na razie miejmy czujność węży — i przebiegłość lisa. — —

SCENA 9.

DIEGO — JUAN — MARIA — *potem* GOŚCIE —
ROPERO — BENEDEVA — ABOLAFIO — BONA-
FOS — INEZ — BIANKA — LEONARDO — DON
PHILIPPO — DON FERNANDO — DON ALONZO —
DE LUCENA.

MARIA

zbliżyła się Diego... goście dopytują się
o ciebie —

*Diego wstępuje po stopniach na tarasę. Właśnie zaczynają
się schodzić goście wracający z ogrodu. Muzyka, gdzieś
w głębi dotychczas przegrzywająca, gra bliżej i młode do
tańca szykują się pary. Diego robi honory domu. Maria
z boku rozmowę kończy z Juanem.*

MARIA

...O czym zresztą mówiliście z Diegiem?...

JUAN

Chciałem go przekonać, że należy przystąpić
do spisku —

MARIA

A on waha się wciąż jeszcze! — — Jednak
stanie się coś takiego, co wahaniom kres po-

łoży. Juda Ibn-Verga odszedł rozżalony — widzie-
liście!... Taki człowiek waży się na wszystko. —

JUAN

...Cicho... Coś się tam stało... Ustaje ta-
niec i muzyka — Milknie radość... Trwoga ogar-
nęła gości...

MARIA

Ach... Inkwizytor przyszedł...!... Biskup
Morillo — !...

SCENA 10.

CI SAMI. — INKWIZYTOR — MNICH I-szy —
MNICH II-gi.

INKWIZYTOR

Pokój temu domowi!...

DIEGO

...Witam Waszą Przewielebność —

*Wszyscy wokół oddają Inkwizytorowi niski pokłon. In-
kwizytor zbliża się do niektórych z gości i grandów
i łaskawie z nimi się wita.*

INKWIZYTOR

Dobłą wieszczę wam nowinę. Maurowie w po-
płochu. Grenada ...dziś... jutro... poddać się

musi. — — Radować się winniśmy zwycięstwem
Krzyża.

ROPERO

Wasza Przewielebność wybaczy. — Smutek
mnie przejmuję i żrący kłuje ból; pięćdziesiąt lat
przeżyłem, bezmyślnie powtarzając *credo* swe; —
potrawy maściłem suto słoniną; — świninę jadłem
na wpół przypiekaną; — przewracałem oczy na-
bożnie, — lecz hańbiącego imienia starego żyda
pozbyć się nie mogę...!...

GOŚCIE

Kto to?... Kto to?...

DON PHILIPPO

Anton Ropero...! Któżby inny?... Poeta-
satyryk!...

ROPERO

Ptaka zdradzi jego śpiew —
zdejmuje z twarzy larwę.

INKWIZYTOR

Nadto ufacie łasce króla Fernanda i królo-
wej Izabelli!...

ROPERO

Byłem już na pokucie w Rzymie; że gorliwy ze mnie teraz katolik, poświadczyło święte *Officium*. — A co do wierszy moich, to je deklamuje najmiłościwsza królowa Izabella, gdy zbiera się u niej zaufane kółko przyjaciół.

INKWIZYTOR

?!... Alboraik!...

ROPERO

A więc błyskawica?... Coś ze zwierza i ptaka?... Alboraik, rumak ognisty, na którym Mahomet do nieba pojechał — ... Alboraik...! Ręczę, że rychło już słowo to, jak wyzwanie rzucone w moją stronę, stanie się przydomkiem nowych chrześcijan... — Wszakci zarzucają nam, że mamy drapieżność dzikich zwierząt, — próżność pawia, — popieramy próżniactwo niby psy gończe, — mamy w sobie jad węży, — a wkońcu, żeśmy nie tymi, za których się wydajemy — ...!

DON ALONZO

Satyryk-poeta. — W umyśle jego wszystko się odbija niby w zwierciadle wklęsłym. —

INKWIZYTOR

Szatana wy sługą, Ropero!... Piekło obdarzyło was talentem, aby szerzyło się zło na świecie. — — — Cóż to za maski się zbliżają?...

SCENA 11.

CI SAMI — MASKI »Wesołki« *potem* MASKI »Pokutników« *oraz* JUDA.

Z tarasy po stopniach wchodzi na salę Maski w przebraniu rozmaitem. Jedni potrząsają trzymanymi w rękach puszkami, dalsze maski grają i śpiewają.

MASKI

Al farda! Al farda! Al farda!

DON PHILIPPO

Hołota żydowska, zapewnie —

DON FERNANDO

To muzyka znanej ulicznej piosenki — !...

MASKI

śpiewając, grają tę samą melodyę.

La farda! od obcych podatek,

Wymyślił robaczek kołatek.

mówią dla objaśnienia z giestem filuternym:

Królewski fiskus Villaris!

znowu śpiewają:

Więc płąć-że ty żydzie podatek,
Bo nuż się rozgniewa kołatek!

MARIA

wrzuciła pieniądze do puszeki jednej, drugiej i trzeciej.

Szyderstwo wasze niech wyjdzie na zdrowie!...

MASKI

śpiewają, przygrywając sobie

Ach, waszymi to milionami...

Prowadzą wciąż wojnę z Maurami;

A gdy skończy się wojną z Maurami,

Rozpoczną ją znów z milionami!

* * *

Więc płąć-że ty żydzie dodatek!

Od długiego nosa podatek!

potrząsając puszkami

Więc płąć-że, płąć! Jak najwięcej płąć!

Hep hep, hep hep! Hep hep! Hep, hep, hep!

INKWIZYTOR

Dosyć!... — — A ten tu, co?...

wskazał na Judeę Ibn-Vergę, który wkroczył na czele orszaku nowych Masek i zatrzymał się na stopniach tarasy.

*A oto grupa Masek »Pokutników« przystanęła cicha i niema za Judą. Wszyscy oni odziani w sanbenito, t. j. płaszcz pokutny z rudawo-brązowego płótna, jak worki zarzucone; na plecach namalowany krzyż czarny. W ręku trzymają zamaskowani zgaszone pochodnie. — Głowy odkryte — stopy nieobute. Niektórzy mają ręce związane sznurami tuż przy szyi. Na ich widok — w sali uczy-
niła się śmiertelna cisza.*

JUDA

Sanbenito ubierzcie!... —

DE LUCENA

To szpieg! Zerwać mu larwę z twarzy!

JUDA

Dziś maskarada. — I ciebie maska kryje,
ministrze de Lucena!

DE LUCENA

Twarz odkryłem —

JUDA

Twarz twoja kłamie — !... Wszakżeś nasz!...

DE LUCENA

Jakiś bezczelny śmiałek!... Dzisiejsza maska-
rada sprowadziła nam na kark szpiegów!...

DON PHILIPPO

...Maurowie!?

INKWIZYTOR

Możecie się bawić w maskaradę. — Święta
Inkwizycya czuwa. — —

DON PHILIPPO

Kto śmiał zdrajcami nas sądzić!...?!...

INKWIZYTOR

Nie ciebie, don Philippo Gomez!...

DON ALONZO

A więc wywołać zdrajców po nazwisku!...

INKWIZYTOR

Minister de Lucena...

DE LUCENA

Ja?...!... —

INKWIZYTOR

Chodzą wieści, że konszachty tajemne pro-
wadzi z żydami. —

DE LUCENA

! — Wasza Przewielebność o kim mówić raczy?...!...

INKWIZYTOR

O tobie, de Lucena!...

DE LUCENA

! — Wasza Przewielebność dawne rachunki załatwić ze mną chce!...

INKWIZYTOR

W błędzie trwasz de Lucena! — Kościół nasz przenajświętszy jak dobra matka przebaczy. Kościół przyjmie dzieci swe zbłąkane, żałujące. —

DE LUCENA

Wiernie wam służyłem dość długo — !! —

INKWIZYTOR

Zatem jawne odszczepieństwo!? — —

JUAN

...Właśnie z Rzymu wracam, Wasza Przewielebność — i poświadczenie uczynionej tamże spowiedzi przywożę. A oto nazwiska tych, którzy

absolucyę w Rzymie otrzymali — — *podaje Inkwizytorowi dokument.*

INKWIZYTOR

odczytuje.

ROPERO

do Diega Dziś jeszcze do Włoch uciekam —

JUAN

Jesteśmy wiernymi poddanymi ich królewskich dostojności. — Gdy tylko doszła pogłoska o zwycięstwie królewskiej armii, — cieszyć się tu przyszliśmy... — ...Grandowie!... Obywatele!... ...Kielich ten wznoszę na pomyślność Hiszpanii!... Król i Kościół dziś zwyciężył — weselmy się! — Inkwizytor Sevilli, biskup Morillo jak przyjaciel dziś do nas przyszedł. — Tu niema zdrajców!... — Diego... przyjacielu... każ, niech służba do pełna naleje puhary — i niech zabrzmia fanfary — !...

Diego wydaje rozkazy. Służba wnosi puhary i nalewa wino.

INKWIZYTOR

Czujnys bardzo, Juanie!... Ale i święta Inkvizycya czuwa — !...

DON PHILIPPO

...Przebóg! Wszakże w domu Diega de Susan jesteśmy! Wdzięczny to syn naszej ojczyzny, — wierny sługa ich królewskich dostojności — i teraz przyjaciel mój. Za nieskazitelną jego charakteru, Gomez ręczy!... Powinno wystarczyć!...

DIEGO

Dzięki wam! *ściska dłoń don Philippa.*

DON PHILIPPO

Gdyby zdrajcą był — pierwszy bym go opuścił i sąd na niego wydać kazał! — — *spojrzał na Maski* ...!... A wy mi tu precz stąd, puhacze!

INKWIZYTOR.

Może przewodnik zamaskowanych zostanie — i larwę zdejmie — ?...

DIEGO

... Wasza Przewielebność wybaczy... Gościom swoboda zostawiona...

INKWIZYTOR

Wola wasza. — Odpowiadacie za siebie i za drugich. — — Pozwalamy odejść tym Maskom!

JUDA

Nie chcecie być wolni!... Sanbenito za-
wdziejcie!... Sanbenito!

powoli odchodzi ostatni w orszaku Masek.

DE LUCENA

Zatrzymać zdrajcę!...

INKWIZYTOR

Nie potrzeba. I jego — i... twoje nazwi-
sko — de Lucena, spoczęło już w księgach świę-
tego *Officium*.

DE LUCENA

cofa się zmieszany.

SCENA 12.

DIEGO — DON PHILIPPO — DON FERNANDO —
DON ALONZO — DE LUCENA — INKWIZYTOR —
MNICH I-szy — MNICH II-gi — MARIA — BIANKA —
INEZ — LEONARDO — BONAFOS — JUAN —
ABOLAFIO — BENEDEVA — ROPERO — GOŚCIE —
SŁUŻBA.

DIEGO

...Jestem na rozkazy Waszej Przewielebno-
ści!... —

INKWIZYTOR

Nie przyszedłem was uwięzić. Dziś radości
dzień. Maurowie pobici. Na murach Grenady,
Chrystusa znamię błysnie.

DON ALONZO

Czy to wieści pewne?

INKWIZYTOR

Jak najpewniejsze —

JUAN

...Puhary pełne — ...Wznoszę zdrowie ich
królewskich dostojności. Niech żyją zwycięscy:
król Fernand i królowa Izabella!

MARIA

cicho Przesadnieś gorliwy, Juanie. *jeszcze ciszej*
Odwrót twój hańbi ciebie.

Odzywają się fanfary, które wtórują okrzykom wiwatowym.

INKWIZYTOR

Nie wszyscy z nami...

DON ALONZO

Sennora Maria zasłabła — mdleje...

MARIA

Nie! — Podajcie puhar!... — Nalejcie! —
*podeszła ku stopniom tarasy i z wysoka, patrząc po
wszystkich, wznosi kielich.* Wolna niech żyje Hisz-
pania! Niech zwycięży duch wolności, duch ro-
zumu, — i duch piękna! — Niechaj stanie się
sprawiedliwość, a duchy ciemnoty zczezną! —
i wrócą do piekła, któreć zrodziło! — ... Płynie
już ku nam duch sprawiedliwości świata —
i kołyszą się w powietrzu szalki tej wagi na
której spoczęły dzieje wieków — — —

DIEGO

Mario!...

LEONARDO

Matko!...

DON FERNANDO

Sennora...!...

MARIA

To nic! — ... Dziś maskarada w pałacu Diega
de Susan!... — Bawcie się! *zeszła na salę* A co?...
Uciekają goście mili w popłochu — — Diego...
Okręt twój tonie — ...!...

Wielu z gości wymyka się, inni się żegnają.

INKWIZYTOR

Gdy pytacie — winienem wam odpowiedź szczerą — Ten dom gniazdem zdrady i kacerstwa... Żegnajcie!...

DON PHILIPPO

Zdrada?! — — Diego!... Gomez za ciebie ręczył! —

DIEGO

Milczeć muszę —

DON PHILIPPO

Bądź zdrow! — Chodź, Fernando!... Żegnaj, donna Bianco... dziecko nieszczęsne!... — Don Alonzo...! Idziemy!

BIANKA

Fernando!...

DON FERNANDO

Przy tobie zostaję — nie lękaj się!...

DON PHILIPPO

Synowcze! Świętą jest przysięga, dana królowi!...

DON FERNANDO

...Dobrze! — Niech rozstrzygnie król!

DE LUCENA

Grandowie! Spieszmy do króla, by korne
złożyć zażalenie!

BIANKA

Ojcie mój!...!... Odchodzą!...

DIEGO

...A zdawało się, że tylu mamy przyjaciół — —

Zasłona spada.

AKT II.

Ogród Diega de Susan. Na lewo boczne skrzydło pałacu, skąd po kilku stopniach tarasy schodzi się do ogrodu. Widać też wieżę pałacowej kaplicy i krzyż strzelisty na wieży.

SCENA 1.

WYSŁANNIK — MARIA *potem* DIEGO.

MARIA

przeprowadza Wysłannika z głębi pałacu przez ogród ku wyjściu. Czyni to ostrożnie. Nagle zmienia poprzedni zamiar. Daje znak, żeby się zatrzymał.

Zaczekajcie... Kto wie, czy nie lepiej tak będzie, żeby brat mój... Raz jeszcze próbujcie... Żem ja przychylna i szczerze z wami traktuję, przekonać się już mogliście. — Przywołam brata — jest w pobliżu — *odchodzi w głąb ogrodu.*

WYSŁANNIK

pozostawszy sam, wyjmuje notatnik i prędko coś pisze. Gdy słyszy zbliżające się kroki — chowa prędko notatnik i udaje, że czeka pełen uszanowania.

MARIA

wraca z Diegiem W ogrodzie niema zresztą nikogo. — Przy głównej bramie stoi na straży wierny twój sługa Sanszo, a przy furcie psy czuwają —

WYSŁANNIK

przed Diegiem bije pokłony

Niech Allach szczęściem was darzy — !...

DIEGO

Wzajem pozdrawiam — ...Narażacie życie...

WYSŁANNIK

Od kiedym ponad kilka stóp od ziemi wyrósł, dzień w dzień tak żyję —

DIEGO

Chcieliście mówić ze mną —

WYSŁANNIK

Z tem samem dziś przychodzę — a jeno ta różnica, że zmieniło się od wczoraj wasze położenie.

MARIA

Mówiliście, że minister de Lucena...

WYSŁANNIK

Tak jest, sennora. Minister de Lucena, zdradzony przez dworaków, że spiskuje z żydami, — dziś umknął — i niewiadomo, gdzie się ukrywa —

MARIA

Zręczny lis!... Znów z jamy wyskoczy, gdy tylko nowy obmyśli sposób, jak winę zrzucić na drugich, a samemu wkraść się na nowo w łaski króla i królowej!...

WYSŁANNIK

Mówią jeszcze, że don Alonzo ministrem zostanie w miejsce Luceny. Kardynał Torquemada faworyzuje ten wybór; — w zamian ma don Alonzo popierać sprawę wydalenia żydów z Kastylii i Aragonii.

MARIA

Plotki! Don Alonzo nigdy nie popierał mnichów, — a i mnichy jego popierać nie będą.

WYSŁANNIK

Kraj cały zewsząd objąć można płomieniem buntu... jeno iskrę rzucić. Nikt nie wie, o co ma walczyć, a jeno czuje, że przygniotła go dłoń że-

lazna. Wysłowobodzić się chcą. Korzystajcie z chwili, która już się nie powtórzy. —

DIEGO

Mówicie o chwili, która już minęła — ...
Król Fernand zwyciężąc; — kornymi jego pod-
danymi jesteśmy. —

WYSŁANNIK

Jednak król wasz, Fernand nie darzy opieką
wiernych sług swoich — jeno jak psów parszywych
rzuca w ogień — ...! Inkwizytor Miguel Morillo
rozkazał już spławić drzewo na stosy dla tych,
których nazwiska wynotował sobie wczoraj na
waszej uczcie. Oto notatnik, który mi dzisiaj przy-
słano. — Przeczytajcie...

DIEGO

odebrał, przeczytał — zwraca Wysłannikowi.

Nazwiska tu wymienione, kto nie bądź mógł
nakreślić, — nawet wy sami — !...

WYSŁANNIK

Nie ufacie — !

DIEGO

Król wasz, Meley Abu-Abdallah — godzi
się już na kapitulację Grenady —

WYSŁANNIK

Ktoś bezczelnie skłamał! — Toczą się jeno tajne układy, żeby przedłużyć zawieszenie broni —

DIEGO

A jednak sądom Inkwizycyi oddani być mają żydzi i marranowie, którzy swego czasu do Grenady się schronili. — —

MARIA

!...Ha! Tak nas podejść!... Tak oszukać!... Tak za narzędzie swojej zemsty chcieć nas użyć, a potem — !...

WYSŁANNIK

Sennora... pozwólcie...

MARIA

wołą w głąb ogrodu Sanszo!... Hej, Sanszo!... Wyprowadź tego człowieka za bramę i wypuść psy z łańcucha; — niech tu już nigdy nie wróci ten Maurytanin! *do Wystannika* Odejdźcie!...

WYSŁANNIK

chce się usprawiedliwić, lecz widząc ich odwrócone twarze — wybija tylko pokłony i spiesźnie odchodzi.

SCENA 2.

MARIA — DIEGO *potem* SANSZO.

MARIA

— — Diego... I co teraz? —

DIEGO

— ?... Pewniejszych oczekuję wieści — ...
Avrabanel i Simon mają wstawić się za nami
u króla —

MARIA

O łaskę wciąż żebrzą u... wrogów!

DIEGO

U naszego monarchy, którego jesteśmy pod-
danymi.

MARIA

Wyjętymi z pod prawa!...

DIEGO

Buntować się daremnie, — potężnym jest
król Fernand — Zwycięzca — —

MARIA

Dodaj i to, że ci, którzy wczoraj jeszcze mał-
kontentami byli, dziś hołd złożyc poszli tyranowi!

DIEGO

— Zdrajcą mnie osądzili! — Ocalić nas tylko może wola króla Fernanda i królowej Izabelli. — —

MARIA

!...A jeśli król i królowa, jak Piłat z krwi umyją ręce?... Cóż wtedy?... Biskup Miguel Morillo czeka — ... Skruszeni mamy się zdać na wolę jego i łaskę. — Łaska Inkwizycji!... — Łaska potwora, który ma coś z rozwścieczonego lwa i coś z węża pustyni afrykańskich!... — Łaska potwora, co żywi się mięsem ludzkim, a przewyższa sokoła chyżością! — Łaska potwora, który — gdziekolwiek się ukaże, — tam rzuca długi, przeraźliwy cień swych skrzydeł! — — Diego!... Czy zawsze tak spokojnie krew krążyć będzie w żyłach twoich?!... ..Przypomnij sobie!... Mąż mój druhem był twoim, przyjacielem serdecznym. — Czy pamiętasz ów wieczór, gdy go porwano z ramion naszych, by zawlec na stos?!... Czy pamiętasz owo południe, w którym mnichy zabrali mi synka jedyne, żeby go zamknąć w klasztorze?... Albo to:... nie mówiłam ci o tem nigdy... Gdy żona twoja w owej godzinie przeobrażenia powiła córkę... słyszysz?... konając, wo-

łała, że mnichy unoszą jej dziecko w czeluście więziennych lochów świętej Inkwizycji!... — — Diego... w chwili konania... umierający mają widzenie rzeczy przyszłych — ! — — — O!... czemuż zrozumieć tego nie chcesz, że stanęliśmy wobec ostateczności, która oznacza zwycięstwo, lub śmierć!... Półśrodki już nas nie ocalą. — A choćby i tak, — co z tamtymi, którzy od nas wyczekują pomocy? — Grozi im stos — !...

DIEGO

...Groźbę tę już od dawna zawiesili nad naszymi głowami. — Żyli wśród ciągłego przeobrażenia nasi przodkowie, a dożywali lat swoich — ... Do wszelkich warunków życia przywyka człowiek. — Więdnie tylko kwiat, gdy nie sprzyja mu słońce i ziemia; unika tylko ptak i zwierz miejsc tych, które niebezpieczne się mu zdają.....

MARIA

...!... Tyle klęsk przetrwać!... Tyle nadzieji przeżyć! Tyle bólów przeboleć — i żyć!!... Żyć — i wciąż oczekiwać cudów! Mesyasza!... — Nie do czynu wam! Cudu czekacie! — !...

DIEGO

Bo też życie cudem jest — wciąż odnawiającym się cudem...

MARIA

Życie w jarzmie!

DIEGO

Pokutą jest i drogą odkupienia, by stało się zbawieniem.

MARIA

Ahahaha!... To też, jak dobry a prawy chrześcijanin, każesz nam dźwigać krzyż dla nas niby przeznaczony! — ... Kłamią prorocy! Skłamałi rabбини, że przeznaczeniem naszym jest cierpieć! Człowiek wolną obdarzony wolą i sam sobie przeznaczenie tworzy swoją mocą! I lepiej stawić wszystko na jedną kartę, niżli w niewoli — gnić!

DIEGO

Odwaga szaleńców, którzy już nic do stracenia nie mają. —

MARIA

Aha! więc to tak — ? — ! — Znowu przypomniałam, że brat mój Diego de Susan zbyt

wiele ma do stracenia! — Nadworny lekarz królowej Izabelli — bogaty finansista i tajny doradca jego królewskiej dostojności, króla Fernanda!... Przyjaciół don Alonza Aguilar, — a może w niedalekiej już przyszłości teść don Fernanda Gomez! — Więc też przezornym być trzeba, gdy córka jedynaczka taką karierę robi. — !... — ...Tylko o jedno cię proszę: pilnuj dziewczyny, żeby nas nie zdradziła. — —

DIEGO

Bianka?...

MARIA

Wychowały ją mniszki, — i jest w tej dziewczynie ślepy fanatyzm, co to gotów rzucić na stos własnego ojca — !...

DIEGO

Bianka?...!...

MARIA

W jej przekonaniu winni jesteśmy śmierci jako nieprzyjaciele mnichów —

DIEGO

Przemawia przez ciebie niechęć —

MARIA

Pilnuj córki, bo Kościół żąda ofiary z uczuć rodzinnych, — gdy tak trzeba — !

DIEGO

Nienawidzisz —

MARIA

Nie kryję się z tem — !... — A ty, czemu łudziłeś dziś spiskowych nadzieją obietnicy, gdyś nieprzychylny sprawie?!...

DIEGO

Uratować chcę tych, którzy mi zawierzyli. Wskazać winienem, że jest inna droga, która do ocalenia prowadzi.

MARIA

A jeśli zawiedzie droga łaski monarszej i papieskiej?... Wówczas i ty z krwi umyjesz ręce — i usuniesz się, by w spokoju i ciszy działać, jakoś działał, — bezpieczny pod osłoną wpływowych przyjaciół, którzy ciebie... o! ciebie z pewnością od sądów Inkwizycyi uwolnią...!...

DIEGO

Mylisz się. Chciałbym tylko w spokoju umrzeć, skoro już nikomu na nic potrzebny nie będę.

MARIA

Rezygnacya — ! — ... Na rezygnacyę czas
wtedy, gdy po ostatniej nadziei nadzieja ginie;
gdy nietylko broń ostatnią z rąk odbiją, ale i ręce
odcięto, które same bronić się jeszcze mogły — ! —

SANSZO

nadchodzi ... Jakiś człowiek wejść żąda; mówi,
że go przysłał don Fernando Gomez.

DIEGO

Gdzież ten człowiek?

SANSZO

Nie wpuściłem go. Za bramą czeka.

DIEGO

Dobrze. Zaraz tam idę. *gdy Sanszo odchodzi,*
zwraca się do Maryi: Zapał cię porywa. — Wy tu
wszyscy marzycielami jesteście — A tu wielkiej
trzeba rozwagi i przytomności umysłu...

odchodzi w głąb ogrodu.

SCENA 3.

MARIA — LEONARDO — BONAFOS *potem* BIANKA.

LEONARDO

...Czy nikogo niema w pobliżu?...

MARIA

...!...Co się stało?... Żali znów jakie nie-szczęście?

LEONARDO

Nic się nie stało. Bonafos właśnie z tego powodu zaleca zdwojoną ostrożność — ... Święta Inkwizycya czeka, żeby jaknajwięcej rybek napłynęło w sieci — ... Bądźcie pewni...!... Inkwizytor Morillo to doświadczony rybak — !...

BONAFOS

Skruszy się jego energia, gdy znajdzie się stąd o setki mil daleko... na pełnem morzu — !

MARIA

Brat mój na plan spiskowych nie godzi się...

LEONARDO

Dyplomata lęka się otwartej walki — ...!...
Trza wam było innego wodza — —

BONAFOS

Nie znam, ktoby większe wśród marranów i żydów miał znaczenie...

LEONARDO

I nikt też bardziej od niego lojalny! — Jeśli o ten tryumf szło, przyznaję... dużo uczynił Juda Ibn-Verga, gdy wrzкомо dla spisku pozyskał najpotężniejszych w Hiszpanii finansistów — ...!... Nie łudźcie się tylko, że runie tron króla Ferdnanda i królowej Izabelli, — że zabraliście wierną im podporę. I zarządca królewskich finansów Avrabanel, — i Abraham Simon, i Juan de Sevilla, i Diego de Susan — oni wszyscy w dalszym ciągu wysilają swoje mózgi, żeby coraz to nowych sum dostarczyć kasie państwa. — Wolą u stóp tronu żebrać łaski, — wolą targować się o drobne koncesye dla swoich, — zamiast w silnej opozycji zdobyć prawa wolnych obywateli dla wszystkich — !...

MARIA

Wiesz o tem dobrze, że wuj twój potępia każdy akt gwałtu. —

LEONARDO

Czciciel uświęconej władzy...!...

MARIA

O, tak!... Czciciel uświęconej władzy. — —

LEONARDO

I nieraz też myślę: Syzyfowy to trud takie faktów koło w ruchu rozpędzone, wstrzymywać. — Wszystko, co się dzieje, takie logiczne bardzo... zatem konieczne — —

MARIA

Leonardzie, kto filozofuje, — niedołąga się okazuje w chwili czynu.

LEONARDO

Wiem o tem — ... Ale spojrz na tego tu...!...

MARIA

?...?...

BONAFOS

Tak, sennora!... Rozwaga brata waszego ostudziła mój zapał; — należy lękać się następstw nieudanego spisku — ... A gdy sennor Diego de Susan przeciwny, odsuną się poważniejsi spiskowi — ...

MARIA

A więc?...

LEONARDO

...!...Milczy — !... Przyznaje się do niemocy, którą już dawno odkrył w nich wszystkich!...

MARIA

z większem jeszcze natężeniem

A więc?...

LEONARDO

Naturalnie, że zginą — ! Zginą i zmartwychwstaną, i upiorami zaludnią świat, i troską się staną ludziom dobrej woli — ... — Zbladłeś, Bonafos... A czuję, że i z mojej twarzy krew uciekła. — — Nie, nie będę z wami!...

BONAFOS

Leonardzie...!...!...

LEONARDO

Nie będę z wami — ... No, a zresztą... prócz jakichś chęci i pragnień, — nie widzę istotnego przygotowania...

BONAFOS

Radzę, żeby dziś jeszcze zebrali się spiskowi — i niech każdy rzuci na szalę myśl już dojrzałą. —

LEONARDO

A właśnie!... I wówczas to przekonasz się, że wygraną podjętej walki warunkuje moc jednego człowieka, który tłumom narzuca swoją wolę, — wolę Cezara! — ...Na energię, która stwarza Cezarów, nie zdobędziemy się nigdy. Jesteśmy tylko z tych, co dają światu proroków i męczenników!... —

MARIA

Znowu filozofujesz...! — — Przedsię wiedzcie o tem, że stanie się, jak było postanowione. — — Albo walka, lub ofiara!... Ale ofiara straszna i okrutna, żeby przeraziła ludzkość całą — i świat nam zdobyła — ! —

LEONARDO

! — ?... Matko... tu coś zaszło — ... Czy był tu dzisiaj wysłannik Maurów?... — Miał przybyć pod wieczór. —

MARIA

Był już tutaj i odszedł. — To niegodziwiec i zdrajca zdrajcy! — Już od kilku tygodni toczyły się tajemne układy między królem Fernandem a Meley Abu-Abdallahem o oddanie Grenady. — Nowe zwycięstwo króla Fernanda, o którym słyszeliście wczoraj, sprawdza się. — Zostaliśmy sami, — bez sprzymierzeńców i bez przyjaciół. —

LEONARDO

! — Tak — — ! — Wielkie *Te Deum* zaśpiewają księża w kościołach, — a płatni poeci dworscy w gładkich rymach potomności przekażą sławę tych dni, w których po płomieniach stosu spłynie krew ofiar, — nasza krew — ... —

MARIA

Synu...! — Jeśli... — Nie, nie!... Jeszcze nie... — Czekajmy jeszcze — ! —

BONAFOS

...Cicho... donna Bianka tu idzie —

BIANKA

nadeszła z głębi pałacu

Czy ojca mojego tu niema?...

MARIA

Nie raczysz widzieć gościa naszego — !

BONAFOS

Donna Bianca nie poznała mnie wśród
zmiernych —

BIANKA

Owszem!... Ale wy może niepoznani być
chcecie — ?

MARIA

Szpiegujesz?... jak Pepita?

BIANKA

Ciotko — !... Jest różnica między służebną,
którą oddalić mogłaś, — a panią...!... I jest
różnica między córką dostojnego Diega de Susan,
a... rezydentami...!

LEONARDO

Bianko!!...

MARIA

Niebardzo pokorną owieczkę wychowały
mniszki w Biance de Susan...!

BIANKA

A czemu tu jacyś ludzie niby kruki czarne, obsiedli ten dom?... Jak kruki kraczą na blizką zgubę i na nieszczęście. Znikła znów radość — przyczał się tu lęk — i zgrozą śmierci tchnie powietrze...!

BONAFOS

Bądź sprawiedliwą, donna Bianco. Lęk i zgroza nietylko w tym pałacu gości. W całym kraju trwożne wyczekiwanie...

BIANKA

Dla gorliwych stronników Kościoła i rządu jest opieka!

BONAFOS

A dla ludzi wolnych tortury i stos!

LEONARDO

Poczekaj... nie odczuła jeszcze troskliwej opieki świętej Inkwizycji; mówi jak szpaczek — tak jak mówić ją nauczono.

BIANKA

Sama was osądziłam!... Spiskujecie, burzycie spokój tych, co już dawno z judaizmem zerwali! — A ty... zakonnik — Wstyd żyć tak obłudnie...!

MARIA

Milcz... ty...!...

LEONARDO

Zostaw, matko...! — Ta struna, teraz poruszona, nie odbrzęknie żałosnym jękiem. — Uto-
nęły osobiste cierpienia...

SCENA 4.

CI SAMI — DIEGO.

BIANKA

...Weź mnie stąd, ojcze!... Uchodźmy stąd! —
Widzisz... ja z trwogi drzę cała... Jakby gad straszny podpełzł i owinał mi już nogi i ku pier-
siom, ku szyji sięgał... Zimno mi, jakby krew lo-
dem się ścięła. —

DIEGO

?...Przeraziły ją zapewne niewczesne wieści...?... Odwagi, moje dziecko... — Jeśli niebacznie dowiedziałas się... Trochę spokojniej... Spokojniej... — Usiądź tu przy mnie...

BIANKA

U twoich nóg —

Maria, Leonardo i Bonafos odchodzą do pałacu.

SCENA 5.

DIEGO — BIANKA — SŁUŻĄCY —
i bez SŁUŻĄCEGO.

Służący zapalił światło przed tarasą i odszedł.

DIEGO

Czyś już spokojniejsza?...

BIANKA

Przy tobie — tak. —

DIEGO

...Chciałaś stąd uciekać?... — W Padwie krewna nasza, signora Montoro, jak najlepsza matka cię przyjmie. — Jutro, żona dostojnego

Alonza Aguilar wyjeżdża z pielgrzymką do Rzymu, i ciebie zabierze. W drodze znajdziesz już swoich, którzy cię bezpiecznie do Padwy odwiozą. — — Co do małżeństwa twojego z Gomezem, trzeba to zostawić czasowi i nie spieszyć się. — Ciotka twoja w Padwie powiadomiona i o tem; wie, że kochasz tego rycerza. — —

BIANKA

Nie gniewasz się ojciec za tę miłość?... Za to, że skrywałam przed tobą?

DIEGO

Widocznie na zaufanie twoje nie zasłużyłem —

BIANKA

Nie tak, mój ojciec...!... Wstydzic mi się kazesz; — a czy to przyjemność ci sprawi, gdy córka twoja smutnym przed tobą zapłonie wstydem?... — Nieprawdaż?... Chciałbyś ją widzieć szczęśliwą... jak kroczy uśmiechnięta, z podniesionem czołem!... — O, nie broń mi szczęścia!... Nie wzbraniaj kochać Fernanda! W nim świat ten oglądam. O Fernandzie mówiąc, już o niczem innem myśleć nie umiem — — ! — —

DIEGO

z uśmiechem A skądże ta pewność, że i on
cię miłuje?...

BIANKA

Zaślubić pragnie czempredzej —

DIEGO

?... — Więc dobrze!... Mógłby kapłan
dziś jeszcze tajemnym złączyć was ślubem. Wy-
jedziesz, a Fernando niech jedzie za tobą.

BIANKA

Ojcie drogi...!... Gdy Fernando przyjdzie...
powiesz mu... Ty sam, mój ojcie... Oh, jakiś ty
dobry!... Jakiś ty cudnie dobry!... — Niechże
ucałuję twoje ręce, które już tyle dobrego uczy-
niły. — Szlachetne, dobre ręce twoje... błogo-
sławione... i błogosławiące —

DIEGO

Bądź szczęśliwą — — Co to?... Dreszcz
tobą nagle wstrząsnął — ...?...

BIANKA

...Przypomnienie... straszne przypomnie-
nie...! — Ojcie... te ręce twoje... szlachetne,

dobre ręce... czy to możliwe, aby w błoto ściągnąć chciały święte relikwie?...!... — Tak — wiem o wszystkim — !... Onegdaj o północy, wsunęłam się za ciotką na kurytarz, który do piwnic prowadzi; — widziałam synagogę, co tajemnicę tego domu kryje...! —

DIEGO

!...Byłaś tam — !...!...

BIANKA

Tak. Słyszałam, nad czem radzili spiskowi. — Chcą i ciebie ojcie, do spisku tego wciągnąć... Zmuszą, abyś poszedł z nimi — ..., Porwać chcą i wywieźć daleko za morza sędziów Inkwizycyi, gdy z orszakiem wiernych, święte niosąc relikwie i ołtarze, przechodzić będą dzielnicą, w której mieszkają marranowie!... Zgroza i świętokradstwo!... — A potem... zdrada kraju; — przymerze z Maurami, z wrogiem Krzyża!... — ...Ojcie... więc ten napad, to nowy początek kończącej się już z Maurami wojny?!... Więc nie krzyż, a znowu półksiężyc błysnąć ma nad murami Sevilli?!... — Któż ty jesteś, ojcie?... Złoto i dobre uczynki sypiesz na kraj ten — i temi samemi błogosławiącemi dłońmi targnąć

się chcesz świętokradzko na Krzyż, w któryś sam uwierzył?...! Ktoś ty?... Ktoś ty?!... Lęk, — zimno, — coś potwornego wali się na mnie, — coś, co mnie druzgoce. — ... Ojciec... ktoś ty?... Ktoś ty?...

DIEGO

...Człowiek, co zabłądził na bezdroża, gdy prawdy szukać poszedł — ... Nie potępiaj... zanim dojrzejesz myślą, by zrozumieć krzywdy tego świata; — zanim pojmiesz, do jakich szaleństw prowadzi tęsknota za wolnością, — zanim odczujesz przymus obowiązku, jaki nakłada dłoń brata-przyjaciela, wyciągnięta z prośbą o ratunek. —

BIANKA

Ojciec... ty ich uratujesz... ale nie gwałtem, nie zdradą, — Miłością, łaską i przebaczeniem wprowadzisz ich na drogę nowego, szczęśliwego żywota — ... Ojciec... gdyby tak wszyscy uwierzyli w Chrystusa?... Gdyby wreszcie jeden Kościół i jedna wiara — ?...

DIEGO

Wątpię, moje dziecko — !

BIANKA

... Ojcie? ...! ...? ...

DIEGO

Nic teraz nie mów, dziecko moje. Naucz się
wpierw myśleć — ... Naucz się wpierw myśleć...

BIANKA

Myśleć... »Naucz się wpierw myśleć« — !...
Ojcie... ależ to nieszczęście! — ... Zginął na
stosie człowiek dlatego tylko, że myślał! — ...

DIEGO

— ...Spojrz w tamtą stronę — ktoś bar-
dzo miły nadchodzi.

BIANKA

Ach!... Fernando!...

SCENA 6.

BIANKA — DIEGO — DON FERNANDO.

DIEGO

Witam — !...

DON FERNANDO

...Wybaczcie sennor, że nieproszony, a nawet wbrew waszej woli... tak usilnie... Ale gdy wrócił mój giermek, nic nie wskórawszy...

DIEGO

Dzięki wam, Fernando... — W pamięci wdzięcznej zachowam, iżście tyle miłości nam okazali i ważyć się chcecie nieść pomoc wyklętym... — Przedsię skorzystać nie mogę...

BIANKA

...?...O czym wy mówicie, że nic nie rozumiem?...

DIEGO

Odejdź, dziecino... i zostaw nas samych —
Gdy trzeba będzie, zawołam. *ciągnie Biankę w czło.*

BIANKA

A nie dajcie czekać zbyt długo!...

odchodzi przez tarasę do pałacu.

SCENA 7.

DON FERNANDO — DIEGO — *potem* SANSZO —
PAŻ.

DON FERNANDO

...Zaklinam... wyjeżdżajcie czempredzej!...
Ja ucieczkę ułatwię. — Przeczekacie za granicą
czas ten, srogi dla was. — To nie potrwa długo. —
Hiszpania rzuci jarzmo Inkwizycyi; — wszakże
już nam wszystkim ciężać zaczyna!... — Król
ustąpi, — ustąpić musi!...

DIEGO

Grandowie Hiszpanii w pokorze u stóp tronu
jego klękli, by hołd złożyć zwycięscy —

DON FERNANDO

Zwycięstwo ich upoiło, — ale gdy się
ockną...

DIEGO

Na nas się tylko skrupi —

DON FERNANDO

I chcecie się poddać sądom Inkwizycyi?...

DIEGO

Ślub córki przyspieszę i cały majątek przepiszę na was —

DON FERNANDO

Ach! nie o to chodzi!...

DIEGO

...Jeśli o kacerstwo oskarżę, fiskus wszystko zabrać gotów. — Tu wielkiej trzeba rozwagi i przytomności umysłu... —

Zbliża się Paź, któremu Sanszo wskazuje drogę.

DIEGO

Nareszcie... — Oczekiwane wiadomości od dworu — ! —

PAŻ

Pokłon wam, panowie!...

DIEGO

Czy wzywa mnie królowa?...

PAŻ

Tylko pismo to oddać mi kazano. —

DIEGO

odebrał pismo — rozewwał pieczęcie — zbliża się do światła

Zaczekaj — odczytuje, miesza się.

DON FERNANDO

Co to za nowiny?... Zbledliście —

DIEGO

...Królowa dziękuje za moje służby. — —
To nic... Jestem spokojny... Budowałem na pia-
sku... Góra piasku osunęła się i leci w prze-
paść — — —

DON FERNANDO

Ach!?... Odwołaliście się do łaski monar-
szej — i odpowiedziano odmownie?... W do-
datku... dymisya...?

DIEGO

Tak... Tak — ... — Wybaczcie... Listy
pilne natychmiast wysłać muszę... — ...Sanszo,
wskaz paziowi drogę z powrotem. — Nie tędy; —
przez kaplicę zamkową. — ...Bramę ogrodową
zamknąłeś?...

SANSZO

Zamknięta, panie. —

DIEGO

Możesz odejść.

Paż kłania się i odchodzi, przeprowadzany przez Sansza.

DIEGO

...Listy pilne natychmiast wysłać muszę...
Pozwólcie ze mną na pokoje...

DON FERNANDO

Nie przeszkadzajcie sobie... Milej mi będzie
czekać pośród kwiatów... Śliczny dziś wieczór...

DIEGO

Wasza wola. — Chciałbym jeszcze z wami
pomówić... — Zaraz tu będę z powrotem... —
*odchodzi do pałacu, nie widząc Bianki, ukrytej na tarasie
wśród krzewów.*

SCENA 8.

BIANKA — DON FERNANDO — *potem* PEPITA —
MNICH I-szy. — MNICH II-gi. — ZBIRY.

BIANKA

...Ach, jakżem szczęśliwa, Fernandzie!...
Ojciec kochać się nam pozwala —

DON FERNANDO

Ale sąd biskupa Morilla zawieszony nad wami! —

BIANKA

Zapomniałam; — przy tobie o wszystkim zapominam! — ...Wyjdziemy —

DON FERNANDO

Tak... to konieczne... — Co to?... Czy mi się zdaje?... Nad murem ogrodu... czy widzisz?... Coś błysnęło...!...

BIANKA

...Nie odchodź!... Boję się...

DON FERNANDO

Muszę zobaczyć —

BIANKA

Psy zaszczekały i umilkły... — Wracaj natychmiast Fernandzie... Zawołam Sansza... czekaj...

DON FERNANDO

Nie trzeba. Mam miecz swój. *odprowadził Biankę na stopnie tarasy i biegnie w głąb ogrodu.*

PEPITA

czając się wśród drzew i krzewów, zbliża się cichutko
Donna Bianco...

BIANKA

Kto tu?... *schodzi znów do ogrodu* Ach, to ty,
Pepito!... Którędy weszłaś?... Ty znasz tajemną
furtkę...!... Weszłaś tamtędy...!... Ty może
zdradzić tu przyszłaś!...?

PEPITA

Cicho... cicho, pani moja... gołąbko... Ci-
cho... Nie powinni się dowiedzieć, żem tu przy-
szła... —

BIANKA

Kto?...

PEPITA

Inkwizytorzy...

BIANKA

Ach?... Więc ty życzliwa?...

PEPITA

List do was gołąbko, przynoszę od przeło-
żonej klasztoru. — Przed bramą siostra prefekta
w lektyce na was czeka... —

Z głębi ogrodu dolatuje szczełk orzęzy.

BIANKA

!...Jezus Marya!.. — Co to?...

GŁOS DON FERNANDA

Precz!... Przestaliście być nietykalni, gdy wami gardzić się nauczyłem!... Ha!... Na pomoc!... Na pomoc!...

BIANKA

Fernando!... *biegnie w tamtą stronę.*

PEPITA

wstrzymuje ją siłą

Nie idź tam dalej, gołąbko!... Tam krew się poleje... —

GŁOS DON FERNANDA

słabszy, z oddali

Na pomoc!...

W tej chwili Mnichy i dwóch Zbirów zbliżyło się szybko do Bianki.

BIANKA

Zbiry!... — Ratuj, Fernando...!...

MNICH I-szy.

Nie krzycz! *każe zbirom uprowadzić Biankę*

BIANKA

...Gdzie Fernando?!...

MNICH II-gi.

do Pepity Ty zostań i czyń, jak rozkazano...

Mnichy i Zbiry, uprowadziwszy Biankę, znikają niby widma. Pepita, drżąc, kryje się w cieniu krzewów. Za chwilę wybiegają z pałacu Maria, Leonardo, Inez i Bonafos.

SCENA 9.

PEPITA — MARIA — LEONARDO — INEZ —
BONAFOS.

MARIA

Słyszałam wyraźnie krzyk jakiś...

PEPITA

...To ja, sennora... —

MARIA

!?!...Ty tutaj?!...

LEONARDO

Szpieg Inkwizycyi...

PEPITA

Ostrzedz was przysłałam —

MARIA

! ? Ty ! ? ! ...

PEPITA

Widziałam, jak donnę Biankę do klasztoru uprowadzili. — Don Fernando Gomez uwiózł... Zobaczcie... furtka w ogrodzie otwarta... Psy wasze ktoś otruł... A ja tu do was, żeby ostrzedz przed nieszczęściem...

LEONARDO

Łżesz!!...

PEPITA

Prawdę mówię. — Donna Bianka w klasztorze... słyszałam, jak się umawiali —

LEONARDO

Łżesz! — ...To szpieg Inkwizycyi!... —
Gdzie wuj Diego?... *wbiega do pałacu*

PEPITA

Ja ostrzedz was przysłałam... Dajcie odejść
tamteży, żeby Inkwizytorzy nie dowiedzieli się...
Ja ostrzedz was przysłałam... *odchodzi*

SCENA 10.

INEZ — MARIA — BONAFOS.

INEZ

...Idzie wprost tam... — Zna drogę... —
Tajemnica naszej furtki zdradzona.

BONAFOS

...Szpieg Inkwizycyi... —

MARIA

...Wszystko jedno!... Wszystko jedno!...
Bianka uciekła... Bianka zdradziła nas przed ko-
chankiem!...

INEZ

Nie, sennora... Tu coś strasznego zająć mu-
siało. —

BONAFOS

Jeśli Inkwizycya ją porwała?!...

INEZ

Potrzebne im świadectwo naszej winy —

MARIA

Znam Biankę! Z własnej woli do klasztoru odeszła!...

BONAFOS

Możliwe, że don Fernando ją uprowadził; — chce ją ocalić.

MARIA

A więc są w zмовie! — — Trzeba spiskowych ostrzedz... ..Znacie drugie tajemne wejście do piwnic tego pałacu. — Tu niech się schronią spiskowi, — a gdy przyjdą zbiry Inkwizycyi, zastaną nas wszystkich razem, gotowych umrzeć na jednym stosie!...

INEZ

Co zamyślacie?...! —

MARIA

...Jeszcze nie pora powiedzieć... — Idźcie... Trzeba spiskowych ostrzedz. — Niech zejdą się w synagodze. — Rozesłać wieści do wszystkich, którzy zagrożeni. — Spieszcie...

INEZ

Już idziemy. *odchodzi z Bonafosem.*

SCENA 11.

MARIA — LEONARDO — DIEGO — SANSZO —
SŁUŻBA *i bez* SŁUŻBY.

LEONARDO

do służby Przeszukajcie ogród — A wy...
zamurujcie furtkę. — *do Sansza* Wskaż, co mają
czynić. —

MARIA

...Diego... twoja córka zdradziła razem z ko-
chankiem — !...

DIEGO

...Cicho... Wiem wszystko... — Biankę po-
rwała stąd Inkwizycya. — —

SANSZO

wraca z głębi ogrodu.

— ! — Tam trup — !

LEONARDO

I to jeszcze!

SANSZO

Zbir Inkwizycyi... — Przy wywalonej furcie
psy otrute leżą.

LEONARDO

...Dopilnuj... niech zamurują tam... a trupa
pochować pod murem, aż się rozstrzygnie. — —

Sanszo odchodzi spełnić rozkaz.

DIEGO

Tu zimnej krwi i rozwagi potrzeba — ...

LEONARDO

Masz wpływy u dworu — ... Ha... dławii
mnie każde słowo...

DIEGO

...Królowa mnie przyjmie... Sprawiedliwości
chcę... nic więcej... do króla dotrę... Czekajcie...
List królowej... Przeczytaj Leonardzie... Może
być, że królowa mnie nie przyjmie... Już teraz
nic nie wiem...

MARIA

Ahahaha!... »Pukajcie, a będzie wam otwo-
rzone!« ...

DIEGO

do Sansza, który wraca z głębi ogrodu.

Prowadź mnie, Sanszo — ... Pójdę — ...

SCENA 12.

MARIA — DIEGO — LEONARDO — JUAN — SANSZO.

JUAN

schodzi właśnie po stopniach tarasy do ogrodu.

...Dokąd idziesz, Diego?...

DIEGO

Nieszczęsną głowę uniżyć... —

JUAN

Zostań. — Stracone wszystko. — Przekonajcie się. *podat Maryi złożoną kartkę.*

MARIA

rozłożyła kartkę, przy świetle ją czyta i oddaje Leonardowi.

...Na nic więc wola człowieka!...! Przeznaczenie rządu!... — Ale... słuchajcie...!... Przewrotną byłam za was wszystkich. — Zbliżcie się... Odkryję tajemnicę — ... — W piwnicach tego pałacu gromadziłam prochy — a i mina podłożona. — Synu... zaprosisz biskupa Morilla na sąd! — Niech przyjdzie z mnichami i sędziami Inkwizycyi. — Zginiemy, — ale i oni zginą!!...

LEONARDO

Matko...?!... Aaa...!... Straszne...!... —

MARIA

Tak, synu — ... Spraszamy gości na wielkie *auto-da-fé!*...

Zastona spada.

AKT III.

W sklepionych piwnicach pałacu Diega de Susan wnętrze synagogi. Słupy i ozdoby w stylu maurytańskim. W głębi, na lewo przy wejściu, dwie zapalone główne płoną. W lichtarzach, przy ołtarzu, płoną świece. Przy ścianie wschodniej ów ołtarz: szafka z rodalami; zasłona tam purpura i złotem haftowane napisy. A w górze nad szafką, błyszczą marmurem i złoceniami dwie tablice, na których »Dziesięcioro Przykazań«. W głębi, na wzniesieniu kilkunastu stopni, galerya dla kobiet. Tamże baryera, a u wejścia kotara do rozsuwania. W głębi, z boku, w kulisę wsunięta, mała galerya dla chóru, gdzie mieszczą się organy.

SCENA 1.

LEONARDO — SANSZO *potem* INEZ.

LEONARDO

przy ołtarzu nachylony, stoi nad rodalami.

SANSZO

wchodzi matemi, żelaznemi drzewiczkami, umieszczonemi w pobliżu ołtarza.

Już wszystko przygotowane —

LEONARDO

podniósł twarz z nad rodaków.

Zobaczę. idzie do sąsiedniej piwnicy i po chwili wraca Dobrze — ... Bądź zdrow! — ... Idź już sobie... —

SANSZO

Będę pilnował, jak zawsze —

LEONARDO

Dziś nie potrzeba — ! —

SANSZO

...A gdyby Inkwizytor Morillo ze zbirami tu przyszedł i związać was kazał, zanim wy moglibyście lont zapalić?...

LEONARDO

...!...Ty sam chcesz?!...?... Przysięgnij, że to uczynisz, gdybym ja nie mógł —

SANSZO

Przysięgam — i Thorę całuję. —

INEZ

wchodzi i przystaje obok kotary, która ostaniam wejście na galeryę.

SANSZO

...Błogosławcie mi... i przebaczcie. —

LEONARDO

...Niechaj nam Bóg odpuści grzechy nasze. —

SANSZO

Dajcie tylko znak tą świstawką. *wręcza mu
świstawkę* Choćby przeszukali cały pałac, mnie nie
znajdą, tak się tam skryję. — *odchodzi*

SCENA 2.

LEONARDO — INEZ.

LEONARDO

...Spieszno ci umrzeć —

INEZ

Możem ja najwięcej zawiniła... — Po cóż im
było przypominać o przeszłości ojców...

LEONARDO

Nie czyn sobie wyrzutów. Ani twoja w tem
wina, ani twoja zasługa. — Wrócili do Jehowy,
który tu na ziemi żadnego nie zostawił Namiest-
nika. — — — I wiesz, co jeszcze przychodzi mi

na myśl?... Stary Bóg nie zstąpił na ziemię i dobrze zrobił — byliby i Jego ukrzyżowali...! — Bo... wszak... jeśli On Bóg, niechże zostanie wysoko nad nimi, a nie wśród nich — !...

INEZ

Szydzisz w takiej chwili! —

LEONARDO

Myślę, — jak niesfornym, jak namiętym i gwałtownym był zawsze lud Izraela!... — Od czasu do czasu obdarzał świat wielkim człowiekiem — i coraz bardziej się wyjaławiał. — — Chciałbym dojrzeć drogę, po której lud ten pójdzie dalej, — bo i moje tam znaczone są ścieżki...

INEZ

Nasz jesteś!... Oh, nasz jesteś!...

LEONARDO

Prawem przynależności — ! — A jeśli znowu w setnej i tysięcznej wędrówce na ziemię powrócę, — kto wie, czy znowu nie zastanę ich w tem samem poniżeniu — ! —

INEZ

Oh... jak ty cierpisz...!... Jak ty cierpisz,
Leonardzie...!...

LEONARDO

— — Po coś tu przysła? — Ci, którzy tu
dziś umrzeć mają, już skończyli robotę. — ...Przed
nimi już tylko upodlenie — a za nimi wszystko,
co w nich jeszcze pięknego było — —

INEZ

...!... — Leonardzie... w obliczu śmierci...
wyznanie to moje... Kocham...

LEONARDO

...Jam człowiek umarły — ...

INEZ

Leonardzie...!... Usłyszeć chcę przed śmier-
cią słowa, na które długo... bardzo długo cze-
kałam — ... Biegły ku tobie myśli moje w tę-
sknocie... Ciebie tylko widziałam... a gdyś prze-
mówił, głos twój, jak pieszczotę czułam. — Ka-
żdy twój uśmiech smutny ukochałam i przecho-
wuję w pamięci — ... Leonardzie... nigdy-żes
nie odczuł przy sobie i wokoło siebie, że gonią

za tobą myśli moje... że idą w ślady stóp twoich?... — ...A teraz...

LEONARDO

...Jeszcze chwil kilka, a tęsknotę naszą przytłumi groza i majestat śmierci —

INEZ

Leonardzie... i nic mi nie powiesz...?...

LEONARDO

Byś nie lękała się śmierci — ... Śmierć, to tylko ciemny, bardzo wąski, pełen urojonych strachów korytarz, przez który przechodzimy do innego życia — ... Powracamy, skądśmy przyszli, i stajemy się znowu. — Ha...! klębią się w mózgu natrętne myśli, klóć się z sobą wierzenia. — To tęsknota za nieśmiertelnością duszy ucześcić się chce nadziei wiecznego życia — ! — Zbliź się... Siostrą mi jesteś w cierpieniu. — Daj rękę...

INEZ

Leonardo...!... To ja raczej... O, pozwól, niech usta moje do rąk twych przytulę. — I czoło twoje, jak siostra całuję...

LEONARDO

Ogniem płoną twoje usta... —

INEZ

Ach!... Dziękuję ci, bracie!... *odchodzi i zatrzymuje się przy kotarze, która kryje galeryę Marzenia* moje piękniejsze były, niż rzeczywistość... *znika za kotarą.*

Na galeryi (której nie widać, bo jest gdzieś w głębi) chór przy akompaniamencie organów śpiewa pieśń El mole-rachamim. Wchodzą kobiety i dzieci. Pochód zamyka Maria. Znikają za kotarą. Za chwilę wchodzi Diego. Potem zaczynają się schodzić spiskowi.

SCENA 3.

LEONARDO — DIEGO — MARIA — INEZ —
BONAFOS — JUAN — CHÓR — KOBIETY — DZIECI
JUDA — SPISKOWI — BENEDEVA — ABOLAFIO.

Chór, odśpiewawszy pieśń, milknie i milkną organy. Staje się wielka cisza.

LEONARDO

Wuju...

DIEGO

zwraca się do spiskowych.

Bracia... zebraliśmy się tutaj... *głos wciągnął mu w gardle ze wzruszenia.*

JUAN

Pozwól, przyjacielu... wzruszonyś... Wyrę-
czę. — — — Słuchajcie... Spisek odkryty... —

Gwałtowne poruszenie wśród spiskowych.

JUAN

Słuchajcie — !... Wstawią się za wami
przyjaciele nasi u tronu. A niech kilku z was,
co silnego są ducha i nawet wśród tortur braci
swoich nie wydadzą, ofiarę z życia złożą Inkwi-
zycyi, winę całą na siebie przyjmując.

BENEDEVA

Kto wydał?...!

ABOLAFIO

Córka Diega de Susan zdradziła przed ko-
chankiem!

BENEDEVA

Spiskowi!... Czy słyszycie?!...

ABOLAFIO

Zdradzili nas!...

BENEDEVA

Należało już dawniej zerwać z tymi, którzy
wciąż jeszcze schlebiają katolickiej Hiszpanii!...

ABOLAFIO

Radzę, żeby rozeszli się spiskowi. Niebezpieczeństwo zbyt wielkie!

SPISKOWI

Chodźmy! — *Rosnie wrzawa. Spiskowi odgrają się.*

LEONARDO

...Stójcie! — Tam, dokąd was zawloką, tortury! — Strach śmierci Judaszów z was uczyni! — Żywym nie wyjdzie stąd nikt!...

SPISKOWI

Zdrajcy! — Służalcy rządu! — Czciociele krzyża! — Boją się o swoje majątki!...

MARIA

zeszła z galeryi, odchyliła kotarę i przystanęła na stopniach.

DIEGO

Przecześnie złorzeczycie mi? — Żalim nie chciał waszego dobra?! — Ażalim nie był jako most zgody między wami a tymi, w których ręku bezpieczeństwo życia waszego!? — — Ażalim nie otworzył na oścież bramy domu mojego, by dać schronienie tym, których prześla-

dują? — — Ażalim kiedy odmówił chleba sierocie, lub wdowie, a nie miał łez dla niedoli bliźniego?... — — Gdym chadzał w blasku i chwale, każdy z was przyjacielem mi był, — a przecżże złorzeczycie mi dziś? — — Ażalim teraz nie jest najnieszczęśliwszy z was wszystkich? — — Stoję przed wami jako w samotnem polu drzewo nadłamane, z którego pień tylko został, bo zielone gałęzie i koronę ścięto. — Oczy moje nie osychają teraz z łez, — a nie tak dawno jeszcze, gdy radosnem spojrzeniem obejmowały złotowłosą główkę córki mojej jedynej... *serdeczny płacz, który stłumić w sobie usiłuje, więzi w gardle dalsze słowa.*

A tymczasem wśród spiskowych szmer współczucia rośnie.

SPISKOWI

To co innego...!... — Słyszycie?... — Nie uciekła z kochankiem, ale uwieźli ją zbiry Inkwizycyi...

ABOLAFIO

Współczujemy tobie, Diego de Susan!...

BENEDEVA

Współczujemy. —

JUAN

Diego... łączę się z tobą w tym bólu. —
ściska mu dłoń.

JUDA

...Spiskowi...!... Czy tylko łzę mieć będziemy dla brata naszego? — Oto jaki płacz sierocy w całym kraju! — A czy nie słyszymy o nowych wciąż ofiarach tej stugłowej hydry, która klęską i hańbą jest Hiszpanii?... Nie marna łza, — a grom niech zaświeci w waszych oczach, by źrenice wasze stały się jako błyskawica-piorun, ogniem zniszczenia ziejący na wrogów!... — Precz z Inkwizycją! — My wolnej chcemy Hiszpanii!

SPISKOWI

Wolnej chcemy Hiszpanii!... Precz z Inkwizycją!

JUDA

Nie wiercie temu, że Grenada się poddaje. Zwycięstwo króla Fernanda niech was nie przeraża. Rozpaczliwem jest nasze położenie, to prawda; — miejcie więc odwagę zrozpaczonych! —

SPISKOWI

Racya!... Racya!... I Torquemadę wywieść
na odludną wyspę!...

JUDA

Torquemadę trzeba na razie zostawić w spokoju. Za wielki szczupak; — sieci nasze nie dość mocne. — mogłyby się przerwać — ! —

*SPISKOWI

Torquemada w łasce u królowej!... Ha, ha, ha!

ABOLAFIO

...Może nie wszystko jeszcze stracone?

BENEDEVA

Dopóki żyje człowiek, nadziei tracić nie powinien.

LEONARDO

Żadnej nie ma nadziei dla ludzi umarłych. —

BONAFOS

Leonardzie... zabijasz w nich ducha wolności. —

LEONARDO

...Życie wasze już tylko na minuty policzone, coś dziwnego, żem nadzieję stracił... — ! — —

Komuż budować znów będziecie?... Maur, czy Hiszpan, — jeden i drugi pan wasz, a wy tu obcy — !... Przyszliśmy jak pielgrzymi i zostaliśmy narodem tułaczy. — A wy!... Łaski tylko żebrać umiecie, tchórze! Zdradzać tylko umiecie, niewolniki! — Więc tchórzom i zdrajcom śmierć i sąd Boga! Więc tym, których zbawić nie mógł czyn — niechże odkupienie w śmierci!... Czyście zrozumieli?... Żywym nie wyjdzie stąd nikt!...

SPISKOWI

!! — Jak śmie ten pies klasztorny! — Czci-ciel Krzyża! — Precz z nim!...

chęć rzucić się na Leonarda.

MARIA

szybko się zbliżyła i stała między spiskowymi a Leonardem.

A wy tu co, trupy!?...!... Czyście nie sły-szeli — !?... Spisek odkryty — ... *podaje* *Judzie kartkę* Oto wieść pewna; znacie podpis i znak tajemny. — A co? — — —

JUDA

Nazwiska spiskowych wydane Inkwizycyi —

BENEDEVA

Wszystkie?

JUDA

Wszystkie. — I znak śmierci. — Przy każdym nazwisku czaszka trupia.

BENEDEVA

A zatem nie ma już nadzieji? — — — —

INEZ

stanęła na stopniach galeryi i odchyliła kotarę.

BENEDEVA

Ha!... Kto śmiał — !?... Czy widzicie tam?!

ABOLAFIO

Kto je tu sprowadził?!...

INEZ

Odpowiedzcie same. —

KOBIETY

Chcemy umrzeć.

DZIECI

Chcemy umrzeć.

ABOLAFIO

Jest droga łaski! —

JUAN

I ja tak sędzę. — Żeby umierać, na to
zawsze dość czasu. —

LEONARDO

— ! — — ...W tych piwnicach są prochy i mina podłożona. — — Czyście zrozumieli? — W piwnicach tego pałacu są prochy, a w pobliżu mieszczą się gmachy sądu Inkwizycji. — Jutrzejsze słońce, gdy spojrzy w tę stronę, zobaczy już tylko... gruzy. — Zniszczone będą księgi świętego *Officium*, i nie stanie oskarżonych, bo nie zjawi się oskarżyciel. — ! —

JUDA

...A zatem... śmierć?...!

ABOLAFIO

Śmierć!

SPISKOWI

Śmierć — — — —

BENEDEVA

...Dzieci nasze...! — Dlaczego i dzieci
nasze — !?...

MARIA

Żeby mnichami nie zostali twoi synowie!...

ABOLAFIO

— ...Cicho... — — Ktoś idzie po schodach. — — !? — Słyszę szczęk broni. —

SPISKOWI

Zbiry — !...

BENEDEVA

Ostatnia wybiła godzina —

SCENA 4.

CI SAMI. — INKWIZYTOR — ZBIRY — MNICH I-szy.
MNICH II-gi.

MARIA

Synu... Biskup Morillo!...

I nagle za wejściem Inkwizytora, Mnichów i Zbirów, uciszyli się spiskowi i stanęli niemi i bez ruchu, że drży tylko wśród nich bolesne, rozpaczne wyczekiwanie.

INKWIZYTOR

Obstawić wszystkie wejścia — i mieć czujne oczy i słuch wyteżony. Gdy sprawa z żydami, lub maurami, zdrada czyha na każdym kroku.

MNICH I-szy.

Przypomnieć się ośmielę Waszej Przewielebności, że naszego żołnierza, wysłanego na zwiady, zabili — i trupa pochowali za murem ogrodu.

MARIA

! — A przedsię byłeś odważny, biskupie!... Przyszedłeś!... — — A ty, mnichu, wiesz najlepiej, kto zabił zbira!...

INKWIZYTOR

Może wy, sennora?... *rozglądnął się* Sprawdzam się. — — Na widoku kaplicę w pałacu swoim wybudować kazali, a w piwnicach żydowską mają bóżnicę — !

MARIA

...A czy wiesz Inkwizytorze, czemu oni wszyscy do synagogi modlić się przyszli?... Mni chy obrzydzili im progi kościelne — ! —

DIEGO

wpił w twarz Inkwizytora natarczywe, bolesne spojrzenie.

Wasza Przewielebność... córka moja gdzie!?...

INKWIZYTOR

Tam, gdzie jej być przystoi! — Chcieliście z owczarni naszej wywieść owieczkę, — ale Bóg

nie dopuścił! — Córka twoja, Diego de Susan,
podda się pokucie... — ! Na torturach wyzna
wszystko!...

DIEGO

! — Litości!...

MARIA

...Wstań!... To sędzia Inkwizycji! Mnich
nie zna litości!

INKWIZYTOR

W błędzie jesteście, sennora!... — Kościół
zguby waszej nie chce, lecz zbawienia. — Wszakże
powiedzianem było, że nie zginie Sodom, jeśli
znajdzie się w onem mieście pięciu sprawiedli-
wych. — ... Skrucha brata Leonarda ocaliła
was. —

ABOLAFIO

!...Słyszycie!...?!...

JUDA

do Leonarda

Zdrajco!... Teraz milczysz?!...

INKWIZYTOR.

Nadstaw bracie drugi policzek, niech uderzą. — Miłyś ty Bogu. — — — A wy pomnijcie, że przebaczone wam będzie w imię Chrystusa. — Kardynał Torquemada wszystkim przebaczenie swoje przyrzekł, którzy pokutę kościelną przyjąć gotowi...

MARIA

Ahahaha!... Sanbenito zawdziecicie!... A gdy już nic nie pomoże pokuta kościelna, wtedy ogień stosu niech przepali ciało wasze, w którym zamieszkał szatan. — Niechaj zniszczy ciało, aby ocaloną została dusza — ... Ahahaha!... I cóż, Inkwizytorze?... Wszakże tak wygląda litość twoja?... Wszakże nie inaczej rozumiesz służbę Bożą? — — — Spiskowi! Oto wasz kat! — Zginie wśród płomieni na jednym z nami sto-sie! — — —

INKWIZYTOR

A to co?... Zakonnik Hieronimitów tak zdradziecko zwiódł? — !...

LEONARDO

zwrócił się powoli twarzą ku Inkwizytorowi, odsunąwszy kaptur z głowy.

...Brat Leonardo, zakonnik Hieronimitów...

tak — ... Przemoc w te szaty mnie ubrała, alem
wolny już teraz... i szatę niewolną depcę — !...
zjął habit, cisnął i depcę stopą.

INKWIZYTOR

Żołnierze!... do mnie!... Związać tego szaleńca!... — A wy mi tu wszyscy do nóg!...

LEONARDO

wstrzymuje nacierających nań zbirów wyciągniętem ramieniem i czemś ogromnie dostojnem w ruchu i wyrazie twarzy.

Tu mina podłożona; — niech się zbliżyć nie odważą, bo tutaj śmierć — — ! — —

ZBIRY

cofają się przerażeni.

MARIA

Ahahaha!... A co?!... Jak zaraza sino-zielona, tak strach śmiertelny splamił wasze twarze!... I cóż, mnichy?!... To ja was tutaj sprowadziłam!... Ja!!... A tylko żałuję, że przyszło was tak niewielu! — — Zginiesz, Inkwizytorze Morillo, boś ty kat, morderca! — Tyś suknię kapłańską mordem pohańbił, więc tobie tu śmierć! —

INKWIZYTOR

...Wiązać wszystkich!...

LEONARDO

przyłożył do ust świstawkę i świsnął.

MARIA

A co?...!... Czyś zrozumiał, Inkwizytorze?... Człowiek znaku czekał, żeby lont zapalić — i oto już się stało. — — Ahahaha!... Czy widzisz, jak uciekają mnichy i żołnierze twoi?... Nim się stąd wydostaną, pałac ten od piwnic aż do strychu wyleci w powietrze. — A co?... Zadrżałeś wreszcie!...

Pierwsza detonacya. — Inkwizytor modli się.

JUAN

Nadto się pospieszyłeś, Leonardzie...

JUDA

...Odwagi... Śmierć idzie ku nam. — Odwagi. — Nie umieramy daremnie. —

SPISKOWI

Drżą mury...

ABOLAFIO

Nie mogę patrzeć — *zastania sobie twarz.*

MARIA

Ha!... Niech się wałą!... Niech ginie ta dzielnica Kaimowych grzechów!... Niech wśród zgliszczy sterczą ku niebu kości nasze, pomsty wzywające!... *osłoniła ramionami głowę Leonarda i tak czeka śmierci.*

Wałą się z trzaskiem mury, a z poza czarnych, potwornych dymów, buchają krwawe płomienie pożaru.

Zastona spada.

AKT IV.

Sala tronowa na dworze króla hiszpańskiego.

SCENA 1.

DE LUCENA — DON ALONZO — DON PHILIPPO
DON FERNANDO — AVRABANEL — SIMON —
DOSTOJNICY PAŃSTWA I KOŚCIOŁA — MNICHY
MARSZAŁEK DWORU — TORQUEMADA.

DE LUCENA

Wiadomo, dlaczego don Alonzo w obronie
żydów staje. — Do spółki interesa prowadził
z finansistami.

DON ALONZO

Nie tajne już, czemu wszechwładny minister
de Lucena na żydach dziś się mści. — Zdradzili
go, że z daleka, a niewidzialny, spiskiem kiero-
wał, chcąc króla Fernanda tronu pozbawić!...

DE LUCENA

Kłamstwo!... I obraza ta krwią się jeno
zmaże! — Miecz wyciągnij z pochwy, don Alonzo!...

MARSZAŁEK

Król w pobliżu, grandowie!... Uszanujcie majestat królewski —

TORQUEMADA

stanął pomiędzy zwaśnionymi, którzy już błysnęli gotymi mieczami — i wzniosł trzymany w ręku krucyfiks.

...!... W pochwach niech spoczną miecze, aż znów dzień sądu przyjdzie na nieprzyjaciół Krzyża. — Don Juan de Lucena dowiódł wymownie wierności swojej dla Kościoła naszego i... monarchii. Oddał w nasze ręce zdrajców i kacerzy. —

DE LUCENA

Zawsze służyłem wiernie interesom Kościoła —

TORQUEMADA

Oczyszczon jesteś, don Juanie, boć Kościół oczyścił — ... Przebaczone wam zostało, boście Kościołowi zaufali. — *do niektórych i Simona* — Witam was, nowi chrześcijanie!... Bądźcie wierniejszymi synami Kościoła, niż byli tamci, którzy tak grzeszną zginęli śmiercią. — — Kościół spodziewa się po was rzetelnej, synowskiej wdzięczności... —

Winniśmy ku chwale Kościoła rozstrzygnąć sprawę,
która teraz, po skończonej w Grenadzie wojnie,
największą stała się troską króla i królowej. —

AVRABANEL

Wasza Eminencya wierzy zatem, że będzie
można wszystkich żydów przekonać i nawró-
cić — ?!...

TORQUEMADA

Muszą kościelną przyjąć opiekę, bo inaczej
trudno ich utrzymać w karchach posłuszeństwa — !

AVRABANEL

Wybiorą raczej wygnanie —

DON PHILIPPO

Tylko bogaci finansisci chrzest przyjęli! Żal
im było rozstawać się z bogactwy swemi!

DON ALONZO

Nie umarli, a żywi Boga chwałą!... Dobrze
uczyniłeś, Simonie. Żyjąc w łasce, dopomóc mo-
żesz dawnym współwyznawcom — ... — Gran-
dowie... możemy się ważyć na obronę żydów;
król sprawiedliwym być zechce — ...

*Ozwały się trąby i marszałek dworu laską znak daje, że
zbliża się ze swiątą król i królowa.*

SCENA 2.

CI SAMI — KRÓL — KRÓLOWA — DWORZANIE —
DAMY DWORU — PAZIOWIE — STRAŻ.

*Król i Królowa zasiedli na krzesłach tronowych i przyj-
mują hołdy grandezzy i dworzan.*

Çercle.

MARSZAŁEK

— — — ...Don Philippo Gomez! — Don
Fernando Gomez!...

KRÓL

Miło mi cię widzieć, hrabio!... Odtąd bliżej
tronu naszego stać będzie don Philippo Gomez
i jego rycerski synowiec! — — Tobie, młody
bohaterze, dziękujemy za dzielne natarcie pod
murami Grenady.

KRÓLOWA

Znamy rzewną historję twojej nieszczęśliwej
miłości, Fernandzie Gomez — i współczujemy. —

A Bianka de Susan pod naszą teraz opieką zostaje. —

DON FERNANDO

Najjaśniejszy panie! — Najjaśniejsza Pani!...
Oskarżenie wnoszę przeciw Inkwizycyi —

TORQUEMADA

występuje — spojrzął na Królową i cofa się poza filary.

KRÓLOWA

...Uwięzienie twoje, hrabio Gomez, wynikło z nieporozumienia — a wszakże natychmiast wolność ci zwrócono.

KRÓL

Żadnych oskarżeń na świętą Inkwizycyę nie słuchamy — i wiemy już, o co chodzi — ... Marranów oddaliśmy sądom świętej Inkwizycyi. — Teraz, gdy Bianka de Susan w pokorze kościelną przyjęła opiekę — wolna jest, i do łaski naszej monarszej dopuszczona. — Zapomnieć byśmy chcieli, że Diego de Susan, ojciec jej, do spisku owego należał — ...

DON ALONZO

Pozwól, miłościwy królu! — ... Diego de Susan wierny pozostał waszym królewskim do-

stojnościom do ostatniej chwili życia. — Mam listy jego, które przed śmiercią wysłał do mnie i do Simona.

SIMON

...Listy te śmiem wręczyć waszym królewskim dostojnościom, — *podaje dokumenty* by do czci przywrócić pamięć tych nieszczęśliwych...

TORQUEMADA

Przenigdy!... Świętokradzką ręką zburzyć chcieli gmach świętej Inkwizycji! — ... Nie sądziłem, że raz jeszcze przypomnieć będzie trzeba ich królewskim dostojnościom o męczeńskiej śmierci biskupa Morilla — !...

SIMON

zwraca się z gięstem prośby do króla:

Królu...

KRÓL

Dosyć!... Przebaczyliśmy tylko krzywdy nam czynione. Grzech każdy, popełniony wobec Kościoła, — Kościół karać będzie. — —

DON ALONZO

Nie tak, najjaśniejszy panie! Takie ograniczenie przestaje być aktem łaski!...

SIMON

Dziś żydzi i marranowie w żalu pogrążeni,
wyczekują miłosierdzia. A za to, że uwieść się
dali, okup ofiarują znaczny — i obietnicę czynią:
przyjęte spełnić warunki. — —

KRÓL

Z rozwagą tę sprawę rozstrzygniemy — — ...

DE LUCENA

Ostrożnie z przyrzeczeniami, królu! — Żydzi
pokornych udają, jak długo czują wdeptaną w kark
stopę zwycięscy. — Gdy pofolguje zwycięzca, —
znowu na równi stanąć zechcą z nami, cośmy tę
ziemię krwią naszą zdobyli! — Z nami, co tu
włodarzami jesteście! — —

KRÓL

Przyrzekliśmy w tej sprawie dać łaskawe
posłuchanie zarządcy finansów — *daje znak*

AVRABANEL

zbliżył się do tronu.

Najmiłoścowszy królu! Najmiłoścowsza kró-
lowo!... Hiszpania wyczerpana długoletnią wojną
z Maurami. Żeby odbudować prowincje, leżące

dziś w gruzach, na to skonfiskowany majątek żydów i marranów nie wystarczy. — Doświadczenie uczy, że lepiej mieć stały dochód, ów unormowany przypływ, który nie zawodzi. — Żydowscy poddani, to najlepiej rentujący się kapitał. — Radzę ten kapitał żelazny zostawić w Hiszpanii, bo już Włochy, już Niederlandy łakomie wyciągają ramiona... Te kraje wzbogacą się kosztem Hiszpanii — —

DON PHILIPPO

!...Grandowie!... Zatem podporą naszej ojczyzny, są żydzi!?... — W takim razie lepiej nam zejść do grobu i leż obok przodków, którzy krwią swoją użyźnili pola Kastylji i Aragonii! —

KRÓL

Niczyich zasług nie lekceważymy. — Żydzi podnieśli handel i przemysł w naszych krajach, — to prawda, — ale zwycięstwu chrześcijańskich rycerzy winniśmy blask korony! — — Dziękuję wam, że legł zwyciężony u tronu naszego ostatni król Grenady, Meley Abu-Abdallah! — Krzyż zatknęliśmy aż w górach Alpuhary — i krzawić dalej będziemy wiarę w Jezusa Chrystusa, tak nam dopomóż Bóg!

*Grandowie miecze gołe wzniesli na znak wspólnej
z królem przysięgi.*

KRÓLOWA

Zdobyliśmy dla świętej wiary tysiące neofitów i neofitek. Lecz pod wpływem żydów, nowi chrześcijanie powracają do judaizmu. A to przecie hańbą jest dla Kościoła!... — Gdy nie stanie tu żydów, nowi chrześcijanie gorliwie spełniać będą powinności swoje wobec Kościoła i wiary świętej! —

DON ALONZO

Pozwól, najjaśniejsza pani, że słów kilka...

KRÓLOWA

Pozwalamy — ! —

DON ALONZO

...Częstym bywałem gościem w domach tak zwanych marranów, to jest: nowych chrześcijan, których posądzają, że potajemnie do judaizmu wrócili. — ... Przypatrywałem się ich rodzinnemu życiu i starałem się wniknąć w te dusze, zawsze jeszcze dla nas niezrozumiałe i obce. — A co mnie najwięcej zastanowiło, to właśnie to, że ci potomkowie tak bardzo prześladowanego narodu między Bogiem a sobą, — nikogo mieć nie chcą. —

Według ich zakonu, wszyscy oni są równi wobec Boga. Niezwyczajni więc hierarchii, w naszym zrozumieniu, — wyłamują się z pod władztwa Kościoła katolickiego. — A Kościół, przynajmniej to otwarcie, nie zawsze spełnia...

KRÓLOWA

Dosyć!... To bluźnierstwo!... — Abrahamie, Antonio-Maryanie-Józefie Simon... pozwalamy ci wprowadzić twoją krewniaczkę...

SIMON

odchodzi do antykamery.

KRÓLOWA

...Zbliź się, Fernandzie Gomez — ... Mówiły mi już moje damy dworu, że Bianka de Susan przykładną jest katoliczką. — Więc jeśli zdrowa teraz, — nic przeciwko temu mieć nie będziemy, gdy ją poślubisz.

Simon wprowadza Biankę żałobnie ubraną. Ogólne poruszenie. Za Bianką kroczy biała Mniszka, która usuwa się poza filary.

SCENA 3.

CI SAMI — BIANKA — ZAKONNICA.

BIANKA

kłania się, przyprowadzona przed stopnie tronu.

Najmiłościvszy królu!... Najmiłościvsza królowo!... I wam pokłon, grandowie Hiszpanii!... I wam pokłon niski, dostojnicy Kościoła!...

KRÓL

Śliczna dziewczeczka!...

KRÓLOWA

I cóż mi powiesz, Bianco de Susan?... Ojciec twój niegdyś życie mi uratował — przy pomocy Bożej!... Ojciec twój łaską naszą się cieszył; — w zaszczyty go stroiliśmy i w dostojęstwa — A on zdrajcą był.

BIANKA

Nie! — ...!... Królowo... tyś ojca mojego nie znała. — I ja go nie znałam. — Nikt go nie znał. — Nie odpowiadaj, królowo!... »Nie »odpowiadaj, zanim dojrzejesz myślą, żeby zrozumieć krzywdy tego świata. Zanim pojdziesz, do »jakich szaleństw prowadzi tęsknota za wolnością.

»Zanim odczujesz przymus obowiązku, jaki nakłada dłoń brata-przyjaciela, wyciągnięta z prośbą o ratunek« — — —

KRÓL

Słowa dziwne w ustach dziewczeczki; snać je za kimś powtarza. — Oczy jej mają błędne spojrzenie. — — Czyś ty nie chora?...

BIANKA

Ja?... Tak... Długo chora leżałam... Rok i sześć niedziel po ojcu żałoba — ... O, tu... sukienka kryje... — — Czerwone żelazo paliło, jak płomień... — Krzyczałam ratunku — Fernando nie przyszedł. — — Miłość z serca wyrwać kazali, jak brzydki chwast...

DON FERNANDO

Bianko...!...

DON PHILIPPO

Nie zbliżaj się do niej, — urzeczona przez czarta — ! —

BIANKA

Kto tu zapłakał?... *spojrzenie jej pada na don Alonsa* Znałam kogoś... miał taką twarz... Do-

brym był człowiekiem... Umarł... Nie pamiętam... Pomieszałam nazwiska. — — Sevilla ocalała... i sąd Inkwizycji. — A pałac Diega de Susan wyleciał w powietrze — w ogrodzie zwiędły wszystkie kwiaty — a na zwiędłych kwiatach... trupy — !!...

DON FERNANDO

Bianko... Bianco!... —

BIANKA

Ach?... Wróciłeś?... Czy ty Fernando?... Zemścisz się!... Nie chcesz?... I ty także modlić mi się każesz!... — Zapomniałam słów modlitwy!... Przypomnę... *klęka do modlitwy, lecz nie pamięta słów i myli się wciąż.*

KRÓLOWA *do Simona*

W klasztorze spokój i uleczenie znajdzie.

SIMON

Zostawcie jej wolność wyboru, dostojna królowo — ... Niech do krewnych odjedzie...

KRÓLOWA

Stanie się, jako powiedziałam. —

BIANKA

...Mnichy!... I tutaj mnichy!... Boję się!...

*Jedna z dam dworu na rozkaz królowej zbliża się do
Bianki.*

BIANKA

**do damy dworu*

Obronisz mnie?... Ty młoda i ładna... Jak piękne masz kwiaty we włosach... Śliczna twoja sukienka... A moja się podoba?... Z królową rozmawiałam... Czy już kazali odejść?... Muszę być posłuszną... Czekaj... pokażę, jak uklonić się znów będzie trzeba. — — Najmiłościwszy królu...!... Najmiłościvsza królowo!... I wam pokłon, grandowie!... I wam niski pokłon, dostojnicy Kościoła! — — — Myślę, że tak będzie dobrze, a pokora niebiosy otwiera. — — Bądź pokorną i słuchaj, co powiedzą... *odchodzi z damą dworu.*

*Z za filarów wysunęła się biała Mniszka i w ślad za
Bianką kroczy krok w krok.*

SCENA 4.

KRÓL — KRÓLOWA — TORQUEMADA — DE
LUCENA — DON ALONZO — DON PHILIPPO —
DON FERNANDO — AVRABANEL — PAZIOWIE —
DOSTOJNICY PAŃSTWA I KOŚCIOŁA — MNICHY
MARSZAŁEK DWORU — STRAŻ — DWORZANIE
DAMY DWORU.

KRÓL

Smutne to, co widzieliśmy —

KRÓLOWA

Mocno ubolewamy — ... I tego rycerza nam
żał... Nie traćmy nadziei... Mężnie przetrwawszy
ból doznany, może w niedalekiej już przyszłości,
wśród godnych dziewic Hiszpanii, małżonkę sobie
znajdzie.

DON FERNANDO

Najjaśniejsza pani! To bluźnierstwo, wobec
nieszczęścia, jakiego tu byliśmy świadkami! —
O, tak!... Dziwicie się mojej śmiałości, grando-
wie! — Boga ujrzałem — i wiem że wnet umrę. —
Sprawy życia mojego spoczęły spisane w księgach
świętego *Officium*. Dziś ostatnim je zamknę czy-
nem... — Ten miecz — od was królu otrzymany —
zwracam...

DON PHILIPPO

Fernando!?!...

DON FERNANDO

Łuski opadły z oczu... Nie rycerzami Chrystusa byliśmy, a narzędziem pychy, — a tłumicielami wolności sumienia! — ... Złóżcie miecze!... Inkwizycya poprowadzi dalej wasze dzieło!

Poruszenie.

KRÓL

Przebaczamy, albowiem nie rozum, a boleść z niego przemawia.

DON PHILIPPO

Fernando... rycerzem chrześcijańskim jesteś!...

DON FERNANDO

Tak... W imieniu Chrystusa mordowaliśmy... Rycerze Chrystusowi!... O, przebacz Ty nam ten grzech, Chryste! — — ... A ojczyzna moja w cmentarz półtrupów zamieniona — — ... Królowi potrzebną była Inkwizycya, więc ją do służby kraju powołał — ... Królu, powstań przeciwko własnemu dziełu i zburz je, — abyś mu służyć nie potrzebował — !... Bo to się mści!... Bo wszystko się mści!...!...

KRÓL

Grandowie!... ten śmiałek zasłużył na śmierć!

TORQUEMADA

Dajcie mu dokończyć, jak zaczął.

DON FERNANDO

Wiem... upatrzoną już jestem ofiarą. — Życia
mojego osłodę zatruli, — wiarę zbrukali. — Ro-
zum omroczyć chcecie! Ziemię w ruchu po-
wstrzymać...!...

DON PHILIPPO

Od zmysłów odchodzi. Wszak słyszycie...
Kto widział ziemię w ruchu?... Fernando...!...

Ogólne poruszenie.

TORQUEMADA

Do nas należy — ... — Niech go odpro-
wadzą strażę — —

DON PHILIPPO

...!...Taki srom!...

DON FERNANDO

Rycerstwo przeżyło swój czas...
*zanim straż zdolała go ująć, przebił się sztyletem i pada
śmiertelnie raniony.*

DON PHILIPPO

Fernando!... *schylił się nad nim.*

KRÓL

...Czy jeszcze żyje?...

DE LUCENA

...Kona...

TORQUEMADA

Niech lekarze wrócą mu życie! Ten grzesznik nie powiedział jeszcze wszystkiego!...

Straże przyniosły nosze i kładą na nie Fernanda.

DON PHILIPPO

Królu... pozwól, by od sromu uchronić...

KRÓL

Pozwalamy wam odejść, hrabio Gomez...!...

KRÓLOWA

Na zawsze!

Don Phlilippo wraz z mnichami i lekarzem towarzyszącą pochodowi straży, gdy wynoszą ciało Fernanda.

SCENA 5.

KRÓL — KRÓLOWA — TORQUEMADA — DE
LUCENA — AVRABANEL — DON ALONZO —
MARSZAŁEK DWORU — DWORZANIE — DAMY
DWORU — PAZIOWIE — DOSTOJNICY PAŃSTWA
I KOŚCIOŁA.

KRÓL

...Przykry nam dzisiaj dzień zgotowaliście,
grandowie moi...

DON ALONZO

Miłościwy królu... Akt łaski waszej — rado-
sną pięknością dzień ten uświęci.

KRÓL

...Jakaż zatem woła mojego narodu?

DON ALONZO

Wróć królu wolność sumienia, a wówczas
naród twój przemówi. Dziś opił się krwią —
i krwi coraz chciwszy. Trzeba lud oderwać od
widoku tych płomieni, bo kraj nasz rodzić bę-
dzie bratobójców i zbrodniarzy!... ...Królu...
w imieniu tych najnieszcześniejszych — tych
wiecznych tułaczy, którzy mimo prześladowanie
trwają w miłości dla naszej ziemi, — bo tu

spoczęły przecie prochy ich ojców i zmieszały się z prochami chrześcijan... Królu! Ja, chrześcijanin i Hiszpan, — nienajgorszy z synów ojczyzny mojej — i wierny wyznawca Kościoła katolickiego, — o łaskę dla żydów i marranów proszę. *klęcząc, kończy* Bądź królu, sprawiedliwym!...

AVRABANEL

klęka Bądź wielkim, królu, — jak nikt przed tobą na tym tronie!...

KRÓL

...Ciężko jest dźwigać koronę i trudno zadowolić wszystkich. — ... Sprawa żydów zajmuje mnie srodze. Uznaję ich dla Hiszpanii użyteczność i sądzę, że zezwolić będzie można, aby w krajach, które do wspólnej naszej korony należą, — na czas próby zostali —

AVRABANEL

Uczyń to, wielki królu!...

KRÓL

Bóg, który jest nad nami i zawsze wspomagał, oświeci nas łaską prawdy i wskaże, co czynić.

Szmer niezadowolenia wśród kleru i poniektórych grandów.

DE LUCENA

Dekret odnośny co innego głosi —

DON ALONZO

Król jeszcze nie podpisał dekretu — i miejmy nadzieję, że nie podpisze. — Żydzi okup ofiarują znaczny —

TORQUEMADA

Judaszowy grosz!... — — Judasz Iskaryota sprzedał Chrystusa za trzydzieści srebrników, — wasza królewska dostojność chcecie Go sprzedać za trzysta tysięcy dukatów! — ... Otóż macie Go!... Otóż sprzedajcie Go!... *wyciągnięty w prawicy krucyfiks podaje królowi.*

Ogromne poruszenie.

KRÓLOWA

powstała żywo i wyciągnęła ręce po krucyfiks; teraz zwraca się do króla, a w jej spojrzeniu rozkaz.

...Słyszałeś, królu — — !...

KRÓL

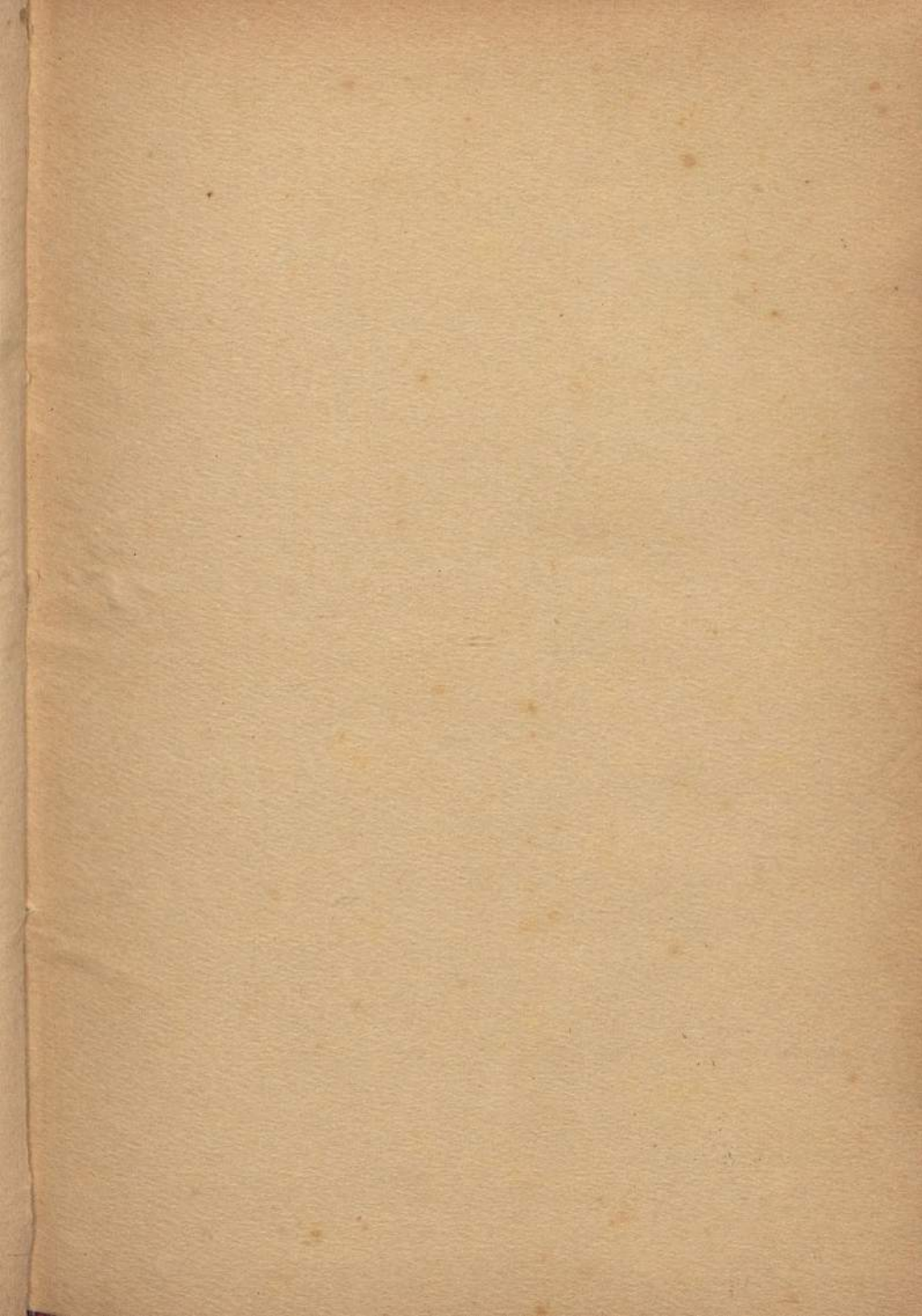
gwałtownym gestem podniósł się z miejsca — i groźnie patrzy po obecnych. Chwila oczekiwania, jak przed burzą, gdy uderzyć ma piorun. Ale już król zapanował nad gniewem i pomny majestatu — mówi, nie chcąc okazać

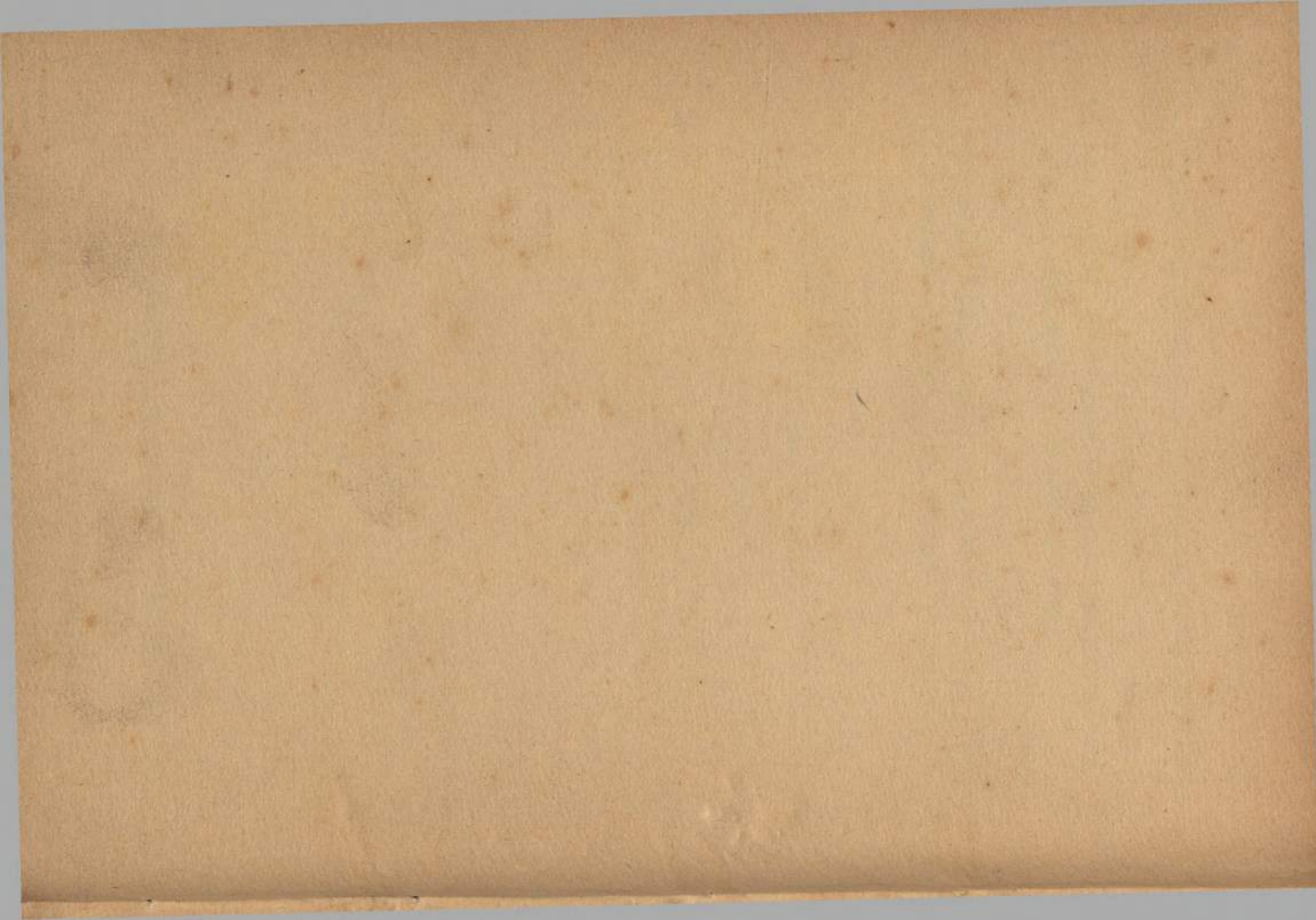
swej bezsilności wobec potęgi Kościoła: ...Postanowienie nasze dziś jeszcze wiadomem uczynimy. głos i postawa wyrażają, że został pokonany.

*Dostojnicy tron otaczający chylą głowy w niskim pokłonie;
Torquemada utkwione trzyma spojrzenie w twarzy króla.*

Zastona spada.







KSIEGARNIA

ANTYKWARIAT



174722 F

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Antykw. DK
Kraków, ST, 31.07.75
- 25²⁵.



869001

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001011608668